



bajko**ter**apia
pomaga dzieciom

Prace uczestników projektu **Bajkoterapia pomaga dzieciom. Warsztaty dla bibliotekarzy województwa wielkopolskiego** zrealizowanego przez Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne we Wrocławiu Koło w Poznaniu.

Projekt dofinansowany ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Opracowanie:

Genowefa Surniak, Grażyna A. Sabiłło

Redakcja i korekta:

Magdalena Rusnok

Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons:

Uznanie autorstwa–Użycie niekomercyjne–Bez utworów zależnych 3.0 Polska

CC BY-NC-ND 3.0 PL



na stronach: www.biblioterapiatow.pl, www.wbp.poznan.pl

Treść licencji jest dostępna na stronie:

<http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/legalcode>

Zdjęcie na okładce: DanceERB, CC0, pixabay.com

Zdjęcia zamieszczone w publikacji objęte są licencjami Creative Commons, przy każdym znajduje się informacja o licencji, na której jest ono udostępniane.

Wydawca:

Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne

ul. Niemcewicza 2

50-238 Wrocław

tel. 071 322 76 82, tel. 071 322 20 68

fax 071 792 50 01

www.biblioterapiatow.pl

Skład: Magdalena Rusnok

Poznań 2014



O projekcie

Projekt **Bajkoterapia pomaga dzieciom. Warsztaty dla bibliotekarzy województwa wielkopolskiego** przygotowało i zrealizowało Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne.

Kurs w wymiarze 30 godzin zrealizowano od marca do czerwca 2014 roku podczas pięciu zjazdów w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Jego efektem jest niniejsza publikacja dostępna na wolnej licencji Creative Commons (Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 3.0 Polska), co pozwala na szerokie korzystanie z tego materiału.

Projekt współfinansował Samorząd Województwa Wielkopolskiego. Cykl zajęć poprowadziły Genowefa Surniak i Anna Sabińto.

Dziękujemy również WBPiCAK za pomoc w realizacji przedsięwzięcia.

Genowefa Surniak, Anna Sabińto



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**



Wstęp	6
Problem: nowy członek rodziny	8
● Dorota Dekiert <i>Frapek i jego siostrzyczka</i> (bajka terapeutyczna)	8
● Dorota Dekiert <i>Frapek i siostrzyczka – akceptacja kolejnego członka rodziny</i> (scenariusz zajęć)	11
● Danuta Łebkowska <i>Starszy brat Franek</i> (bajka terapeutyczna)	14
● Danuta Łebkowska <i>Starszy brat Franek, czyli jak dobrze być starszym bratem</i> (scenariusz zajęć)	17
● Natalia Stępień <i>Jeszcze mniejsza filiżanka</i> (bajka terapeutyczna)	20
Problem: nieśmiałość	23
● Magdalena Budzyńska <i>Zielony balonik</i> (bajka terapeutyczna)	23
● Magdalena Budzyńska <i>Co to jest nieśmiałość? O przygodach Kropki i zielonego balonika</i> (scenariusz zajęć)	26
● Maja Wilczewska-Wojczyszyn <i>Nowi przyjaciele Gongona</i> (bajka terapeutyczna)	29
● Maja Wilczewska-Wojczyszyn <i>Nowi przyjaciele Gongona, czyli jak budować poczucie własnej wartości nieśmiałego dziecka</i> (scenariusz zajęć)	33
Problem: inność	36
● Barbara Nowak-Słomiany <i>Miasteczko Wesołych Filiżanek</i> (bajka terapeutyczna)	36
● Barbara Nowak-Słomiany <i>Wszyscy jesteśmy ważni, czyli o inności</i> (scenariusz zajęć)	39
● Joanna Ziółtecka <i>O Kapingu, który chciał być kolorowy</i> (bajka terapeutyczna)	42
● Joanna Ziółtecka <i>Zielony Kaping, czyli inność jest fajna</i> (scenariusz zajęć) ...	46
● Małgorzata Vowie <i>O Marcelince</i> (bajka terapeutyczna)	49
● Małgorzata Vowie <i>O Marcelince, która wyróżniła się wyglądem</i> (scenariusz zajęć)	52
● Anna Wachowiak <i>Troll Filutek</i> (bajka terapeutyczna)	54
● Anna Wachowiak <i>Jak poradzić sobie z innością, odrzuceniem przez grupę</i> (scenariusz zajęć)	57



● Joanna Frąckowiak <i>Srebrny flecik</i> (bajka terapeutyczna)	59
● Aleksandra Kaczmarek <i>Karolinka i Smolisty Goblin</i> (bajka terapeutyczna) ..	62
● Aleksandra Kaczmarek <i>Nie szata zdobi człowieka</i> (scenariusz zajęć).....	66
Problem: samodzielność.....	69
● Małgorzata Napieralska <i>O Dziabdziance, która nie chciała iść spać</i> (bajka terapeutyczna)	69
● Małgorzata Napieralska <i>Jak Dziabdzianka uczyła się samodzielności</i> (scenariusz zajęć).....	73
● Beata Bączek <i>Zajaczek Kicus</i> (bajka terapeutyczna).....	76
Problem: niechęć do przedszkola	78
● Agata Pawlaczyk <i>Tajemnicza moc Włochatki</i> (bajka terapeutyczna)	78
● Agata Pawlaczyk <i>Tajemnicza moc Włochatki – czyli jak poradzić sobie z lękiem przed pójściem do przedszkola u dziecka</i> (scenariusz zajęć)	81
Problem: lęk przed burzą.....	83
● Teresa Herrmann <i>Burza</i> (bajka terapeutyczna)	83
● Teresa Herrmann <i>Dzieci i burza</i> (scenariusz zajęć).....	85
Problem: lęk przed owadami i pająkami	88
● Agata Lisowska <i>Filiżanka i Eustachy</i> (bajka terapeutyczna).....	88
Problem: relacje w grupie rówieśniczej.....	91
● Anna Czekąta <i>Tęczowy Kapelusz</i> (bajka terapeutyczna)	91
● Anna Czekąta <i>Tęczowy Kapelusz, czyli o zabieraniu sobie zabawek w grupie rówieśniczej</i> (scenariusz zajęć)	94
● Agnieszka Konieczna <i>Wszystko przez surykatki</i> (opowiadanie terapeutyczne)	98
● Agnieszka Konieczna <i>Nie taki diabeł straszny... – o odrzuceniu w grupie rówieśniczej</i> (scenariusz zajęć)	102



O bajkoterapii

Literatura dla dzieci to nieskończone źródło, z którego mogą one czerpać, często odnosząc niezauważalne dlań na pierwszy rzut oka korzyści. Czytając lub słuchając opowieści, dzieci przeżywają całą gamę emocji, jednocześnie ucząc się właściwych zachowań, przyswajając uniwersalne wartości, a przy tym – rzecz nadzwyczaj ważna – dobrze się bawiąc.

Bajka terapeutyczna to odrębny rodzaj twórczości literackiej pisanej dla najmłodszych, ale adresowanej jednocześnie także dla osób dorosłych. Wyróżnia się trzy rodzaje bajek: psychoterapeutyczne, psychoedukacyjne i relaksacyjne. Bajkoterapia jest natomiast częścią składową biblioterapii, zajmującej się terapeutycznym wpływem literatury na odbiorców, która – szczególnie od lat 90. – w Polsce cieszy się nieustającym zainteresowaniem wśród bibliotekarzy i nauczycieli.

Wzrost zainteresowania tematem dokonał się przede wszystkim dzięki Marii Molickiej, autorce wielu opracowań teoretycznych oraz bajek. Dzięki jej pracom, licznym artykułom w prasie fachowej, spotkaniom autorskim popularyzującym tę metodę w wielu środowiskach dostrzeżono wyjątkową przydatność bajkoterapii w pracy z dziećmi.

Wiedzę na ten temat można zdobyć na kursach organizowanych przez wiele ośrodków w kraju. Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne brało i bierze udział w popularyzowaniu tej metody, organizując np. we współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu kursy pisania bajek, a także wydając poszkoleniowe publikacje.

O publikacji

Wychodząc naprzeciw nieustannemu zainteresowaniu bajkoterapią wśród bibliotekarzy, Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne zaprosiło chętnych do udziału w kursie *Bajkoterapia pomaga dzieciom. Warsztaty dla bibliotekarzy województwa wielkopolskiego*. Uczestniczki zajęć poznały zasady pisania bajek terapeutycznych. Staraty się je zastosować, pisząc własne teksty. Dla wielu z nich



było to zupełnie nowe doświadczenie, stąd poziom prezentowanych prac jest różny.

Efektem warsztatów jest niniejsza publikacja zawierająca 17 prac, adresowanych do dzieci w wieku od 4 do 9 lat. Jeden tekst to opowiadanie terapeutyczne, które ma nieco starszych odbiorców. Do 16 z nich uczestniczki warsztatów opracowały scenariusze zajęć, stanowiące materiał dla bibliotekarzy, nauczycieli i innych osób pracujących z dziećmi.

O tekstach

Zdecydowaną przewagę w publikacji mają bajki psychoedukacyjne, ale w zbiorze są też zamieszczone dwie bajki psychoterapeutyczne, które – wykorzystując mechanizmy racjonalizacji i konkretyzacji problemów – niwelują lęki dzieci, wskazują sposoby innego myślenia o sytuacjach lękotwórczych, ale też jednocześnie wzmacniają poczucie pewności siebie.

Uczestniczki warsztatów osadziły swoje historie w trzech bajkowych krainach: krainie Filiżanek, Zielonych Kapingów lub Trolli. Wśród bohaterów pojawiły się też zwierzęta i ludzie. Teksty uporządkowane zostały jednak nie ze względu na rodzaj świata przedstawionego, lecz podejmowanych przez nie problemów. Niezwykle istotny był dla uczestniczek wybór tematu – przykładu trudnej, wywołującej w dziecku stres sytuacji życiowej, jego analiza oraz próba znalezienia rozwiązania, którym można wesprzeć młodego odbiorcę tych treści.

Teksty uczestniczek zostały usystematyzowane w 8 grup tematycznych, obejmujących takie problemy jak: nowy członek rodziny, relacje w grupie rówieśniczej, niechęć do przedszkola, nieśmiałość, inność (własna i cudza), samodzielność, lęk przed burzą, lęk przed owadami i pająkami.

Mamy nadzieję, że materiał Państwa zainteresuje. Zapraszamy do lektury.

Anna Sabińo



Frapek i siostrzyczka

Na pięknej wyspie wszystko mieni się odcieniami zieleni, a w szmaragdowych domkach w kształcie kropli mieszkają Kapingi. Na wyspie rosną drzewa kubraczkowe, z których powstają różne ubrania, oraz drzewa mniam-mniam, dostarczające różnych przysmaków. Charakterystyczną cechą wszystkich Kapingów jest to, że zmieniają kolor ciała w zależności od nastroju. Ich czułki mogą zrobić się żółte z radości; gdy Kapingi czują smutek, to są szare; czerwienieją w złości, a kiedy mieszkańców wyspy ogarnia lęk, ich czułki stają się granatowe.

W małym zielonym domku z barwnymi, okrągłymi oknami mieszkali Frapek i jego rodzice. Tata chodził do pracy, a Frapek do szkoły. Zawsze po powrocie do domu mieli czas na wspólną zabawę. Frapek pomagał też mamie, która zajmowała się domem. Często udawał się z rodzicami na wycieczki, jeździł na rowerze.

Pewnego dnia mama oznajmiła, że musi iść do lekarza. Frapek przestraszył się. Myślał, że jest chora. Nie mógł się doczekać jej powrotu.

– Niedługo będziesz miał małą siostrzyczkę albo braciszka – powiedziała, gdy wróciła. A tata dodał:

– W mamy brzuchu rośnie dzidziuś.

Frapek patrzył zaskoczony na rodziców i tysiące myśli przebiegało mu przez głowę. Co teraz będzie? Czy rodzice będą mieli dla niego czas? Jakie będzie to dziecko? I kiedy się urodzi? Takie i wiele innych pytań zadawał rodzicom. Mama i tata cierpliwie na nie odpowiadali.

W małym domku zaczęły się zmiany. Rodzice przemeblowali pokój, wstawili łóżeczko dla dzidziusia. Pojawiły się małe ubranka, wózek, zabawki dla niemowląt. Frapek, mimo że nie mógł doczekać się rodzeństwa, czasami bywał smutny, a jego ciało robiło się szare. Zastanawiał się, jak to będzie, kiedy dzidziuś się już urodzi.

Nadszedł w końcu dzień, w którym mama i tata Kapingi pojechali do szpitala. A do Frapcia przyjechała ciocia. Był przestraszony. Czy mamę będzie bolało? I kiedy wróci do domu? Czy rodzice będą go nadal kochać, kiedy pojawi się

maleństwo? Ciocia, widząc, że Frapek robi się coraz bardziej szary, wyjęła z walizki w kształcie liścia stary album.

– Ciociu, kto jest na tych zdjęciach? – zapytał zdziwiony Frapek.

– To jestem ja i twój tatuś, czyli mój starszy brat! – z dumą odpowiedziała ciocia.

Frapek z wielkim zaciekawieniem oglądał zdjęcia i wypytywał ciocię, jak to jest mieć brata.

– Jeśli chcesz, opowiem ci pewną historię... Był zimowy dzień, wszystko na naszej wyspie zrobiło się biało-zielone. Jezioro pokryła gruba warstwa lodu. Wszystkie dzieci Kapingów jeździły na łyżwach. Ja i twój tata również. Bo to właśnie on nauczył mnie na nich jeździć. Gdy zabawa na jeziorze trwała w najlepsze, lód nagle zaczął pękać. Dzieci rozbiegły się. Niestety ja wpadłam do wody, a ponieważ było bardzo ślisko i zimno, nie mogłam się z niej wydostać. Został przy mnie tylko twój tata, który zerwał z drzewa gałąź i próbował mnie wyciągnąć. Po kilku próbach udało się. Oboje, przestraszeni i zziębnięci, wróciliśmy do domu. Nasz tata, a twój dziadek, był bardzo dumny z niego. I opowiadał wiele razy o tym, jakiego ma dzielnego syna. A ja cieszyłam się, że mam starszego brata, który jest jak skarb. Bo to właśnie on bawił się ze mną, kiedy rodzice nie mieli czasu. Graliśmy razem w piłkę, chodziliśmy do szkoły, pływaliliśmy i jeszcze wiele innych rzeczy robiliśmy razem – zamyśliła się ciocia. – Z bratem nigdy nie czułam się samotna.

Frapek z zaciekawieniem obejrzał do końca album, po czym poszedł spać. Przyśniło mu się, że biega z siostrą po łące, łapie motyle i gra w zielone. Gdy rano się obudził, rodzice byli już w domu, a wraz z nimi mała istotka. Mama uściskała Frapka i położyła mu na rączki siostrę. Jego czułki początkowo zrobiły się granatowe, jakby czegoś się obawiał, ale szybko zmieniły się na żółty kolor radości. Gdy mała otworzyła oczka i lekko się do niego uśmiechnęła, zrozumiał, o czym mówiła ciocia, nazywając rodzeństwo skarbem. Frapek często pomagał mamie w przewijaniu, podawał pieluchę, wybierał kolor śpioszków, a na spacerze dumnie pchał wózek. To on mógł wybrać imię dla siostry i nazwał ją Elmi, co w języku Kapingów oznaczało skarb. Jednak z czasem Frapek zaczął się denerwować na siostrzyczkę, bo ciągle płakała i krzyczała. Mama nie miała dla niego czasu, nie bawiła się z nim, nie widziała jak szybko jeździ już na rowerze. Tata ciągle był zmęczony nocnymi krzykami Emi i nie zwracał uwagi na Frapka. Nie miał sił na wspólną zabawę.

Pewnego dnia Frapek został w pokoju sam z siostrą. Elmi zaczęła płakać. Frapek powiedział, żeby przestała, a ona na chwilę się uśmiechnęła. Jednak po chwili znowu się rozplakała.

– Coś trzeba zrobić – pomyślał Frapek. Połaskotał ją po brzuszku i zobaczył uśmiech. Potem wymyślił, że pobawi się w znikającego braciszka, jest i go nie ma. Elmi przestała płakać i patrzyła, co się dzieje. Mama bardzo się zdziwiła, że nie słyszała płaczu córki i ucieszyła się, że ma tak pomocnego synka. Frapek był bardzo dumny z siebie. Coraz częściej pomagał jej przy zabawach z Elmi, by mama mogła trochę odpocząć. Widział, że nie tylko dla niego nie ma czasu, ale dla taty również. Czasem nawet nie ugotowała zupy. Mama obiecała, że raz w tygodniu będzie przyjeżdżać do nich ciocia, by zajmować się Elmi, a ona będzie miała wtedy cały dzień dla synka. I tylko dla niego. Od tego czasu Frapek codziennie przed zaśnięciem rozmyślał, czego nauczy siostrzyczkę, gdy ona podrośnie, i w co będą się bawić.



Dorota Dekiert



Scenariusz zajęć

Temat: Frapek i siostrzyczka – akceptacja kolejnego członka rodziny

Cele:

- kształtowanie pozytywnych więzi pomiędzy rodzeństwem
- wywoływanie różnych uczuć związanych z rodzeństwem
- radzenie sobie z zazdrością

Uczestnicy: dzieci w wieku 7-8 lat, grupa 10-15 osób

Czas trwania: 2 x 45 minut

Warunki: czytelnia biblioteczna z wykładziną, w osobnej części stoliki z krzesłkami

Metody i techniki: aktywne słuchanie czytanego tekstu, praca twórcza

Formy: zbiorowa, indywidualna, grupowa

Środki i materiały: białe kartki, pisaki, kredki, kolorowe skarpetki, wata, oczka, klej, kolorowy filc, sznurek, obrazki ze scenkami z rodzeństwem, gotowe obrazki dłoni

Literatura:

Dorota Dekiert, *Frapek i siostrzyczka*.

Mariola Malkiewicz, *Witajcie w krainie zabawy. Scenariusze pomysłowych spotkań z dziećmi i rodzicami*, Gdańsk 2012.

Anna Wasilak, *Zabawy z chustą*, Lublin 2011.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Piosenka na powitanie *Witam was* połączona ze wspólną zabawą. Dzieci ustawiają się w dwóch kółkach, twarzami do siebie, tworząc pary. Śpiewają lub recytują rytmicznie tekst:

– *Witam was* (uderzamy obiema rękami o swoje uda, następnie prawą ręką w prawą rękę osoby z pary),

- *witam was* (uderzamy obiema rękami o swoje uda, następnie lewą ręką w lewą rękę osoby z pary),
- *zaczynamy, bo już czas* (powtarzamy gesty z poprzednich wersów),
- *jestem ja, jesteś ty* (pokazujemy obiema rękami na siebie i na osobę z pary),
- *raz, dwa, trzy* (klaszczemy oburącz w ręce kolegi, po słowie „trzy” przesuwamy się do kolejnej osoby i zaczynamy zabawę od początku. Kółko przesuwamy się tak długo, aż wszyscy się ze sobą przywitają).

2. Zawarcie kontraktu.

Prowadzący i uczestnicy ustalają normy zachowania na zajęciach i zapisują je na dużym arkuszu papieru. Każdy z uczestników podpisuje się, odbijając swój odcisk kciuka posmarowany farbą przeznaczoną do malowania palcami. Umieszczamy kontrakt w widocznym miejscu.

Część druga (właściwa)

3. Rozmowa z dziećmi na temat rodzeństwa. Osoba prowadząca pyta dzieci, jaka byłaby ich reakcja, gdyby dowiedziały się, że będą mieć siostrę lub brata.

4. Burza mózgów: co oznacza słowo „zazdrość”, kiedy jesteśmy zazdrośni?

Wyjaśnienie dzieciom, że zazdrość jest uczuciem podobnie jak radość, smutek i złość, tylko zdarza się w innych sytuacjach. Jest to uczucie przykrości, smutku i żalu spowodowane brakiem czegoś, co bardzo chce się mieć i co inna osoba już ma (np. starszego dziecka wobec młodszego rodzeństwa, któremu rodzice poświęcają więcej czasu). Zazdrość ukazuje nam nasze potrzeby i pragnienia, ale trzeba się do niej przyznać, aby nad nią zapanować i by nie przerodziła się w agresję.

4. Czytanie bajki *Frapek i siostrzyczka*.

5. Rozmowa.

- *Jak czuł się Kaping, gdy dowiedział się, że będzie miał siostrzyczkę?*
- *W co jeszcze innego niż w bajce Frapek mógłby bawić się z siostrą?*
- *Czym różni się rodzeństwo od kolegi lub koleżanki?*
- *Jakie imię dałbyś swojej siostrze/bratu i dlaczego?*

6. „Kotłyska dla siostry i brata” – zabawa ruchowa z użyciem chusty Klanza.

Jedno z dzieci wchodzi do środka, siada na chuście, a reszta mocno trzymając chustę, próbuje je bujać nad podłogą.

7. Osoba prowadząca rozdaje dzieciom obrazki z narysowanymi scenkami.

Zadaniem dzieci jest opowiedzenie, co na nich widzą: dwie siostry bawią się na łące, starszy brat opiekuje się chorą siostrą, starsza siostra przewija młodszego brata, dwaj bracia grają w piłkę, rodzeństwo bije się, siostra niszczy zabawkę brata, brat oblewa wodą siostrę...

Próba posegregowania obrazków na właściwe i niewłaściwe. Pytania do dzieci:

– *Dlaczego należy pomagać rodzeństwu?*

– *Jakie są obowiązki siostry/brata?*

8. Zabawa plastyczna „Maskotka, jaką chciałbyś podarować siostrze/bratu”.

Skarpetkę wypychamy watą, zawiązujemy ogonek, doklejamy oczka, nosek, uszy, kokardkę itp.

9. Jeżeli został czas, można rozdać gotowe obrazki dłoni (większej i mniejszej), które dzieci dowolnie pokolorują, dorysują dodatkowe elementy, np. kolorowe paznokcie itp. Następnie podpiszą imieniem swoim i rodzeństwa.

Podsumowanie

10. Podziękowanie za uczestnictwo i pożegnanie zabawą „Iskierka”.

Dzieci stojąc w kole, podają sobie rękę z mocnym uściskiem.

11. Ewaluacja.

Dzieci wybierają jeden obrazek: słońeczko, gdy zajęcia im się podobały, chmurkę, gdy nie. Przy wyjściu z sali wrzucają go do koszyczka.



Starszy brat Franek

Daleko, a może to było całkiem niedaleko, za górką, a może przed górką – jak okiem sięgnąć – rozciągała się łąka, na której stało ogromne stare drzewo. Był to dąb o imieniu Stefan. Wszyscy mieszkańcy pobliskiego lasu doskonale go znali. Wydawało się, że drzewo stoi tu od zawsze. łąka, na której rósł Stefan, mieniła się różnokolorowymi kwiatami, wesóło kołyszącymi się na swych zielonych nóżkach. Nad nimi fruwały zielone, czerwone i niebieskie ptaki, zamieszkujące gałęzie starego dębu. Mieszkańcy łąki i pobliskiego lasu wiedzieli, że mogą zawsze zwrócić się o pomoc do Stefana, a on posłuży im mądrą radą.

W lesie wraz z rodzicami i malutkim bratem Leopoldem mieszkał zajęc Franek. Był taki szczęśliwy, gdy na świat przyszedł jego młodszy brat. Myślał, że będą razem grać w piłkę, układać wysokie wieże z klocków albo bawić się w berka. Jednak Leopold był tak malutki, że jeszcze tego nie potrafił, na dodatek wszyscy się nim zachwycali i poświęcali mu bardzo dużo czasu, a Franek nadal nie miał się z kim bawić.

Pewnego dnia bardzo smutny zajęczek pokicał w stronę łąki. Ale co to? Kiedy na nią wkroczył, kwiaty zaczęły więdnąć i przybierać szary kolor, a ptaki oraz motyle ucichły i zniknęły.

– Co się dzieje? – zdziwił się Franek. Zapomniał o tym, że łąka wyczuwa cudze problemy i wtedy ze zmartwienia szarzeje, a kiedy problem udaje się rozwiązać, znów jest kolorowa i radosna. W paru zajęczych susach znalazł się pod dębem i zaczął mu się przyglądać. Wtedy drzewo zaszumiło:

– Franku, Franku...

Franek odwrócił się. Jednak nie zauważył nikogo. I znów usłyszał:

– Franku, Franku...

– Kto mnie woła? – przestraszonym głosem odezwał się Franek.

– To ja, dąb Stefan. Wiem, że przychodzisz do mnie.

– Tak, mam brata, z którym nie mogę jeszcze się bawić, bo...

I tu zajaczek zaczął opowiadać, że w jego domu pojawił się młodszy brat, a on nadal nie ma się z kim bawić. Dąb Stefan uważnie słuchał i zastanawiał się, jak może mu pomóc.

– Proszę, poszukaj na moim pniu czerwonego guzika i naciśnij go.

Kiedy Franek znalazł go i nacisnął, kora drzewa zaczęła falować, a przed oczami zajaczką zaczął rysować się jakiś obraz.

– Co to? Przecież to Szczęściarz – pluszowy miś, którym zawsze się bawiłem, będąc młodszym. To on mrugał oczkiem, uśmiechał się i śpiewał piosenki, kiedy dotknęło się jego łapki.

Franek postanowił, że musi go odnaleźć jak wróci do domu. Zwracając się do Stefana, głośno wyraził swą radość:

– Widziałeś? Widziałeś Szczęściarza? To był mój kochany miś, którego podarowała mi babcia. Lubiałem się nim bawić. Muszę go odnaleźć i dać bratu.

– Widzę Franku, że rozumiałeś, co chciałem ci powiedzieć. Idź do domu i zrób tak, jak mówisz, a któregoś dnia przyjdź do mnie i o tym opowiedz.

Nie czekając ani chwili dłużej, Franek pokicał szybko do domu. Wziął latarkę i czym prędzej udał się na strych. Tam pod oknem w dużym fioletowym pudełku z samochodami leżał zakurzony Szczęściarz. Franek wyjął go, otrzepał i szybko zbiegł z nim na dół.

– Mamusiu, mamusiu...

– Co się stało, Franku?

– Mamusiu, zobacz, co znalazłem. Pamiętasz misia, którego dostałem od babci? To właśnie Szczęściarz. Dam go Leopoldowi do zabawy, tylko zobacz, jaki on jest brudny. Możesz go wyprać?

– Ależ oczywiście synku – uśmiechnęła się mama i pogłaskała go po główce.

Kiedy miś był już czyściutki, Franek wziął go, podszedł do łóżeczka młodszego braciszka i, dotykając jego małej rączki, powiedział:

– Wiem, że jesteś jeszcze malutki i nie umiesz się ze mną bawić, ale zobacz, co ci przyniosłem. To mój ulubiony miś podarowany przez babcię. Teraz daję go tobie. Opiekuj się nim.

Mały brat z radości zaczął ruszać nóżkami i uśmiechać się do Franka, a ten zaczął wyprawiać różne dziwne rzeczy z misiem... A to miś chodził po łóżeczku, a to dotykał noska Leopolda. Braciszek śmiał się głośno i Frankowi również się to udzieliło. Mama obserwowała swoich synków z fotela, trzymała w ręce książkę,

którą miała zamiar poczytać swoim pociechom. Franek podbiegł do niej, dał jej całusa i radośnie zawołał :

– Zobacz mamusiu, Leopold bawi się ze mną.

Mama posadziła synka na kolanach, przytuliła, pogłaskała po głowie i odpowiedziała:

– Zauważyłam i cieszę się, że jesteś takim kochającym starszym bratem.

Uśmiechnięty Franek zeskoczył z kolan mamy i szybko pokicał na łąkę do starego dębu, aby mu o wszystkim opowiedzieć. Łąka już nie była taka szara jak poprzednim razem – teraz była kolorowa i radosna jak jego serduszko. A stary dąb uśmiechał się z daleka i czekał na radosną nowinę przyniesioną przez Franka. Kiedy wysłuchał opowieści szczęśliwego starszego braciszka, zaproponował:

– Kiedy Leopold będzie większy i będziecie chcieli razem pobawić się na łące, będę tu na was czekał.





TEMAT: Starszy brat Franek, czyli jak dobrze być starszym bratem

Cele:

- dziecko podnosi swoją samoocenę
- próba akceptacji młodszego rodzeństwa

Uczestnicy: dzieci w wieku 7-9 lat, grupa 10-15 uczestników

Czas trwania: 60 minut

Warunki: pomieszczenie biblioteki, koc, tablica, obrazki przedstawiające zabawy ze starszym i młodszym rodzeństwem

Metody i techniki: metody problemowe (burza słów, rozmowa kierowana), metoda podająca (czytanie bajki)

Środki i materiały: tekst bajki terapeutycznej *Starszy brat Franek*, kartki, kredki, koc

Literatura:

Danuta Łebkowska, *Starszy brat Franek*.

Klaus W. Vopel, *W cudownej krainie fantazji. Dzieci bez stresu*, t.1, Kielce 2000.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Prowadzący wita uczestników zajęć: *Witam na dzisiejszym spotkaniu wszystkich tych, którzy:*
 - wstali rano wyspani,
 - wszystkich tych, którzy z chęcią przyszli dziś na zajęcia,
 - wszystkich, którzy już dziś zjedli obiad,
 - wszystkich tych, którzy mają młodsze rodzeństwo.
2. Prowadzący proponuje zabawę. Dzieci zamieniają się w zajęczki, które kicają sobie po łące. Na klaśnięcie w dłonie prowadzącego zajęczki podają sobie

prawe łapki, kolejne klaśnięcie – znów kicają, następne klaśnięcie – podają sobie lewe łapki, klaśnięcie – kicają. Zabawę powtarzamy parę razy.

Część druga (właściwa)

3. Prowadzący zapraszamy wszystkich na koce rozłożone na podłodze i wprowadza w problem, zadając pytania:

– *Kto ma młodsze rodzeństwo?*

– *Kto ma starsze rodzeństwo?*

– *Jeśli nie macie rodzeństwa, to może macie kuzynostwo, z którym lubicie się bawić?*

– *W jakie gry i zabawy można bawić się z młodszym rodzeństwem lub kuzynostwem?*

4. Prowadzący czyta bajkę *Starszy brat Franek*.

5. Przepracowanie problemu zawartego w tekście.

- Prowadzący pyta:

– *Jak myślicie, dlaczego dąb pokazał Franusiowi Szczęściarza?*

Prowadzący daje kartki i kredki i prosi, aby uczestnicy spotkania namalowali gry i zabawy, w które bawią się ze swoim rodzeństwem lub kuzynostwem.

Następnie każde dziecko opowiada, jakie gry i zabawy przedstawiło na obrazku. Wszystkie prace zostaną powieszony w bibliotecznej galerii.

- Zabawa „Niemowlak”.

Prowadzący sugeruje dzieciom, by przy pomocy wyobraźni cofnęły się w czasie i przypomniały sobie, jak to jest być mniejszym dzieckiem (na podstawie: Klaus W. Vopel, *W cudownej krainie fantazji...*, t.1, s.144-145).

Rozpoczyna zabawę, mówiąc:

Położcie się na kocu, zamknijcie oczy, powoli wdychajcie i wydychajcie powietrze. Poczujcie, jak stajecie się coraz mniejsi, macie 3 latka. Pomyślcie, co jest dla was ważne, jak się czujecie. Opowiedzcie o tym.

Możecie być jeszcze mniejsi, macie roczek, umiecie prawie chodzić... Jeździe chodzikiem, stawiacie pierwsze kroki z pomocą rodziców, dziadków, rodzeństwa, trzymających was za rączkę.

Teraz jesteście jeszcze młodsi, np. macie 6 miesięcy, potraficie siedzieć i raczkować. Czy ktoś z was to pamięta?

A teraz jesteście noworodkami, które śpią w ciepłym łóżeczku i są bezpieczne – nie musicie się o nic troszczyć, niczym martwić. Czujecie i widzicie swoich rodziców. Starsze rodzeństwo troszczy się o was – głaszczcie, przytula. Ich głosy są pełne ciepła i miłości. Cieszą się, że jesteście. A kiedy chce ci się jeść, dajesz znać o tym głośno.

A teraz znów macie lat 7-9. Powiedzcie, czy chcielibyście być maluchami, czy wolicie być w tym wieku, w którym jesteście?

- Prowadzący prosi uczestników zajęć o dokończenie zdania:

„Będąc starszym bratem (siostrą), zrozumiałem(-am), że...”.

Podsumowanie

6. Ewaluacja.

Uczestnicy biorą karteczki samoprzylepne z symbolem „buźki” (uśmiechniętej, obojętnej, smutnej) i przyklejają na tablicę, określając w ten sposób swoje zdanie na temat spotkania.

Prowadzący dziękuje tym, którzy:

- dobrze bawili się podczas zajęć,
- teraz pójdą do domu i pobawią się z rodzeństwem.

Na pożegnanie wszyscy podają sobie dłonie.



Jeszcze mniejsza filiżanka

Lusia była bardzo szczęśliwą filiżanką. Chodziła do przedszkola i umiała już nawet napisać swoje imię. Z nazwiskiem było troszkę gorzej, a wszyscy z uśmiechem mówili, że robi to jak prawdziwy lekarz. Lusia czuła, że musi to być wielka pochwała. Dziewczynka uwielbiała przede wszystkim soboty, kiedy to razem z rodzicami chodziła na plac zabaw i mogła się huścić do woli. Czasami, gdy była bardzo grzeczna, tata kupował jej watę cukrową lub lody.

Pewnego dnia rodzice dziwnie się zachowywali. Poprosili Lusię, by usiadła i oznajmili jej, że niedługo w ich domu pojawi się mała filiżanka.

– Mała filiżanka? Przecież to ja jestem waszą małą filiżanką – nie rozumiała Lusia.

– Będziesz miała siostrę, która będzie jeszcze mniejsza niż ty – powiedziała mama.

Lusia była przerażona. Jak to w ich domu pojawi się jeszcze mniejsza filiżanka? Słyszała, że takie małe dziecko budzi się w nocy i okropnie wrzeszczy – prawie jak syrena straży pożarnej! A Lusia lubiła spać! Słyszała też, że małe dziecko trzeba bardzo często przewijać, bo wcale nie chodzi do toalety! A ona już od dawna takie sprawy załatwiała całkiem sama.

Tak dobrze im było razem w trójkę... Po co to zmieniać? Zawsze kupowali trzy lody, a tata zjadał jej część, gdy nie mogła zjeść całego. Przecież tata nie może zjeść trzech lodów. A jak teraz będą przeskakiwać przez kałużę? Co najważniejsze, w ich domu nie było miejsca na cztery filiżanki. Czy Lusia będzie musiała oddać jej wszystkie swoje zabawki? Gdzie ta nowa filiżanka będzie spała? W jej pokoju na pewno nie ma miejsca. A jeśli rodzice będą kazali spać jej, Lusi, ich małej filiżance, na korytarzu? A co, jeżeli tata przestanie ją drapać za uszkiem i mówić: „Ty jesteś moją ukochaną małą filiżanką?”. Tego wieczoru Lusia długo nie mogła zasnąć.

Po długich przemyśleniach dziewczynka postanowiła opowiedzieć o swoim problemie pani w przedszkolu. Pani Filiżanka jest bardzo mądra i na pewno poradzi jej, co zrobić, by rodzicom wystarczyła jedna mała filiżanka i żeby wszystko zostało

po staremu. Gdy Lusia ze łzami w oczach opowiedziała pani o swoim problemie, ku jej zdziwieniu nauczycielka uściskała ją i serdecznie jej pogratulowała.

– To wspaniale. Będziesz starszą siostrą! Masz naprawdę wielkie szczęście. Będziesz mogła wychodzić z matką na spacer, przytulać ją i śpiewać jej kołysanki. A gdy podrośnie, będziecie się razem bawić – w dwójkę jest o wiele ciekawiej niż samemu.

Na koniec pani dodała:

– Nie uwierzysz, ale ja kiedyś też byłam matką filiżankę i moja starsza siostra cały czas się mną opiekowała.

To pani kiedyś była tą mniejszą filiżanką? A przecież wyrosła z niej taka mądra osoba. Lusi nie mieściło się to wszystko w głowie.

– Bycie starszą siostrą to bardzo ważne zadanie. Matka filiżanka będzie zadawać ci mnóstwo pytań, będziesz dla niej wzorem. Do dziś podziwiam moją starszą siostrę, to moja najlepsza przyjaciółka.

Po rozmowie z nauczycielką Lusia była bardzo zmieszana. Już sama nie wiedziała, co ma o tym wszystkim myśleć. W przedszkolu było kilka filiżanek, które miały rodzeństwo, były też takie, które tak jak Lusia mieszkały same z rodzicami lub tylko z mamą albo tatą. Lusia pomyślała też o tym, że jej mama nie ma wcale siostry ani brata, za to jej tata ma aż trzech braci. Bardzo to wszystko zagmatwane.

Mijały dni. Rodzice codziennie wieczorem opowiadali Lusi o jej małej siostrze, która niedługo pojawi się w ich domu. Tak jak pani z przedszkola tłumaczyli, że małe dziecko potrzebuje pomocy starszej siostry, że często płacze, ale to wcale nie oznacza, że dzieje mu się krzywda. Dotykała coraz większego brzuszka mamy i śpiewała małej filiżance piosenki. Dostała też lalkę, na której mama pokazywała jej, jak zachowuje się małe dziecko. Może nie będzie tak źle?

Gdy brzuch mamy był już naprawdę duży – razem zdecydowali, że dziewczynka będzie miała na imię Kasia. Lusi bardzo się to imię podobało. Tata wyjaśnił jej, że na jakiś czas zostaną w domu sami i poczekają na powrót mamy z matką filiżanką. W tym czasie czynili ostatnie przygotowania do przyjazdu dziadusia. Lusie wybrała nawet kolor kocyka i poduszki. Kupiła też z tatą prezent dla siostry – na pewno jej się spodoba.

Nareszcie przyszedł dzień, w którym mama wraz z małym zawiniątkiem wróciła do domu. Filiżanka była bardzo mała i nie umiała jeszcze w ogóle chodzić!

Trzeba przyznać, że mała Kasia sprawiała wiele kłopotów. Często płakała, rodzice musieli ją przewijać i karmić, właściwie co chwilę! Czasami Lusia była z tego powodu bardzo niezadowolona. Wtedy mama i babcia opowiadały jej historie, jak sama była dzidziusiem. Podobno płakała jeszcze więcej niż jej młodsza siostra, ale Lusia wcale tego nie pamiętała! Filizanka chętnie pomagała mamie w różnych zajęciach – podawała jej pieluszki i kremik. A gdy rodzice kąpali Kasię, ona kąpała swoją lalkę. Mama mówiła, że jest z niej bardzo dumna.

Po narodzinach małej filizanki ich rodzinę częściej odwiedzała babcia, która spędzała bardzo dużo czasu właśnie z Lusią, opowiadała jej różne historie, razem malowały też obrazki dla rodziców i Kasi. A wieczorem, gdy Kasia już wykąpana zasypiała, mieli z rodzicami czas tylko dla siebie, rysowali i grali w jej ulubione gry. Kiedyś, gdy przyszli goście, mama powiedziała nawet, że Kasia najbardziej na świecie lubi swoją starszą siostrę Lusię. Rzeczywiście, dziewczynka mogłaby przysiąc, że to właśnie do niej mała filizanka uśmiechnęła się po raz pierwszy.



Fot. Cultsoftshadows, CC BY NC ND, flickr.com



Zielony balonik

Całkiem niedaleko stąd było sobie Miasteczko Wesołych Filiżanek – kolorowe i radosne miejsce, które tylko trochę różniło się od naszych miast. Rosły tam kwiaty i drzewa, a po niebie fruwały ptaki. Krainę tę zamieszkiwały różnokolorowe filiżanki. Ich domy wyglądem przypominały stare, pięknie zdobione kredensy. Było w nich dużo miejsca, dlatego każdy domownik miał swoją szufladę, w której spał i spędzał wolny czas. Znajdowały się tam też inne pomieszczenia: kuchnia, łazienka i duży strych. Przed kredensami rozciągały się malownicze ogródki, w których wiosną i latem dojrzewały owoce i warzywa. Małe filiżanki chodziły do szkoły, natomiast w wolnym czasie bawiły się w parku lub nad rzeką.

Pewnego dnia do Miasteczka Wesołych Filiżanek zawitała wiosna. Filiżanki nie mogły się już doczekać momentu, kiedy na dworze zrobi się tak ciepło, że będzie można spędzać wolny czas na świeżym powietrzu. Nie cieszyła się tylko Kropka – filiżanka, którą nazywano tak, ponieważ była ozdobiona białymi kropkami. Widząc przygnębienie córki, Mama Filiżanka bardzo się martwiła:

– Dlaczego się smucisz? – pytała. – Przecież już niedługo słońce będzie świecić do samego wieczora, a ty będziesz mogła bawić się w parku.

– Nie cierpię wiosny i lata – odpowiadała krótko Kropka i wracała do swojej szuflady, by w samotności przeglądać ulubione książki.

Tak naprawdę Kropka lubiła te najcieplejsze pory roku, ale od jakiegoś czasu nie cieszyła się z ich nadejścia. Wiedziała, że wiosną i latem przed kredensem, na podwórku i w każdym parku będzie mnóstwo bawiących się filiżanek. Ona natomiast dziwnie się czuła, gdy spotykała się z innymi. Była nieśmiała. Dobrze czuła się tylko we własnej szufladzie. Kiedy rano dzwonił budzik i Kropka musiała iść do szkoły, było jej nieswojo. Zazwyczaj bolał ją brzuch, mimo że nie jadła nic niezdrowego. W szkole cały dzień spędzała samotnie. Myślała tylko o tym, kiedy będzie mogła już wrócić do kredensu.

Pewnego dnia Kropka siedziała jak zwykle w swojej szufladzie i przeglądała kolorową książkę. Obrazki przedstawiały przygody małej filiżanki, której wiatr porwał balonik. Kropka pomyślała o tym, jak fajnie byłoby pobawić się balonikiem.

Ale zaraz potem przypomniała sobie, że zawsze gdy wychodziła z szuflady, denerwowała się, bolał ją brzuch i źle się czuła. Zazdrościła innym, że mogą się normalnie i wesoło bawić, a jej to sprawia taką trudność.

Na dworze było bardzo ciepło, więc mama szeroko otworzyła szufladę Kropki. Kiedy filiżanka siedziała pochylona nad książką, nagle powiał silny wiatr, a do szuflady wpadł zielony balonik. Wyglądał tak samo jak ten, który widziała przed chwilą na obrazku. Chwyciła za sznureczek i spacerowała po pokoju, przyglądając się znalezionej zabawce.

Po chwili Kropka usłyszała płacz. Wychyliła się delikatnie i zobaczyła, że przed kredensem stoi zapłakana Kreska – koleżanka z sąsiedztwa. To na pewno do niej należał zielony balonik, który przed chwilą wpadł prosto w ramiona Kropki.

– Kresce musi być bardzo przykro, że zgubiła taką ładną zabawkę – pomyślała i jej samej również zrobiło się smutno.

Przyszło jej do głowy, że delikatnie się wychyli i poda Kresce zagubiony balon. Jej szuflada znajdowała się jednak na drugim piętrze – to za wysoko, by dosięgnąć. Poza tym niebezpiecznie. Nie mogła też wypuścić balonika, bo uciekłby tak jak przed chwilą. Jedynym sposobem zwrócenia zguby było wyjście z kredensu i oddanie koleżance balonika. Wahala się jednak, bo przecież bardzo dziwnie się czuła, gdy musiała wychodzić z szuflady i spotykać z innymi filiżankami, denerwowała się i czerwieniła. Teraz nie zdążyła się jednak dobrze zastanowić i, nie wiadomo kiedy, znalazła się na schodach prowadzących do wyjścia. Przed furtką stała zapłakana Kreska.

– Hej, czy to twój zielony balonik? – zapytała Kropka. – Wpadł właśnie do mojej szuflady – powiedziała i sama zdziwiła się, że czuje się normalnie, nie wstydzi się i nie jest aż tak nieśmiała jak zawsze.

– Tak, to Bąbel. Nie uważałam podczas zabawy i uciekł mi... Jak dobrze, że go znalazłaś. Bałam się, że już nigdy go nie odzyskam... – mówiła filiżanka. – A może pobawisz się ze mną zielonym balonikiem? Wiesz, kiedy z nim spaceruję, muszę bardzo uważać, żeby nie uciekł. We dwie będziemy go mogły lepiej przypilnować.

Kropka chętnie zgodziła się na wspólną zabawę. Od tej chwili filiżanki spotykały się często, by bawić się zielonym balonikiem. Zaczęły też chodzić razem do szkoły. Kropka dużo lepiej czuła się w towarzystwie innych dzieci, nie denerwowała się i już nie bolał ją brzuch. Miała wrażenie, że znalezienie zielonego balonika i spotkanie jego właścicielki było najfajniejszą rzeczą, która ją ostatnio spotkała, a może

dopiero początkiem wielu innych, fascynujących zdarzeń...



Fot. Calpay, CCO , pixabay.com



Temat: Co to jest nieśmiałość? O przygodach Kropki i zielonego balonika

Cele:

- podniesienie samooceny i samoakceptacji dzieci
- oswojenie z grupą
- podjęcie próby przezwyciężenia nieśmiałości

Uczestnicy: uczniowie klasy III szkoły podstawowej (grupa 15 dzieci)

Czas trwania: 45 minut

Warunki: pomieszczenie biblioteki, wydzielony kącik przeznaczony do organizowania zabaw i spotkań (miękka wykładzina, stoliczki i pufy, tablica korkowa)

Metody i techniki: oparte na słowie (rozmowa), oparte na działaniu (techniki plastyczne, zabawa z balonikiem, wymyślanie zabaw)

Formy: grupowa, indywidualna, zbiorowa

Środki i materiały: tekst bajki terapeutycznej *Zielony balonik*; plansza formatu A3 z narysowanym pośrodku kwiatem, kartki papieru A4, kolorowy papier do wycinania, klej, flamastry, nożyczki, piłka, nadmuchane baloniki, różnokolorowe karteczki papieru tworzące pary do losowania

Literatura:

Magdalena Budzyńska, *Zielony balonik*.

Dorota Niewola, *Zabawy integracyjne i nie tylko*, Kraków 2012.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Powitanie uczestników przez prowadzącego.

Zabawa „Na powitanie tańczą paluszki” (na podstawie: Niewola 2012, s. 17).

*Od czubka głowy po palców koniuszek
na powitanie uśmiechnąć się muszę.*

Prowadzący podaje komendy, np.:

Uśmiechają się nasze bioderka! (uczestnicy zabawy poruszają biodrami)

Uśmiechają się nasze nóżki! (nogi tańczą)

Część druga (właściwa)

2. Wprowadzenie w problem metodami aktywnymi – rozmowa.

Prowadzący zadaje pytanie: *Co to znaczy, że ktoś jest nieśmiały?*

Prosi dzieci, by zgłaszały się i próbowały na nie odpowiedzieć. Na koniec podsumowuje rozmowę, wymieniając cechy, które podawały dzieci.

3. Prowadzący głośno czyta bajkę *Zielony balonik*.

4. Przepracowanie problemu zawartego w tekście metodami aktywnymi.

- Technika plastyczna (wyklejanka) i rozmowa.

Prowadzący rozdaje dzieciom kartki formatu A4 i prosi o przedzielenie ich kreską na pół (wzdłuż krótszego boku). Proponuje, by stworzyły dwie wyklejanki przedstawiające Kropkę. Następnie prosi, by na jednej z nich dorysowały minę, jaką filiżanka miała na początku bajki, a na drugiej taką, jaką mogła mieć na końcu opowieści.

Po skończeniu pracy prowadzący zadaje dzieciom dwa pytania, które prowokują krótką rozmowę:

– *Dlaczego na początku bajki Kropka była smutna?*

– *Co spowodowało, że się zmieniła?*

- Zabawa z balonikami.

Dzieci losują kolorowe kartki przygotowane przez prowadzącego. Następnie dobierają się w pary, zgodnie z wylosowanymi kolorami. Następnie każda para otrzymuje kolorowy balonik. Dzieci stają naprzeciw siebie. Ich zadaniem jest podbijanie balonika i przekazywanie go sobie tak, by jak najdłużej pozostawał w powietrzu. Nie ma wygranych i przegranych. Każde dziecko otrzymuje w nagrodę naklejkę lub inny drobiazg przygotowany przez prowadzącego.

- Wymyślanie zabaw – praca w grupach.

Prowadzący zbiera karty, które w poprzedniej zabawie służyły do podziału dzieci, i jeszcze raz przeprowadza losowanie. Prosi, by w nowo utworzonych parach spróbowały wymyślić, w co mogły bawić się filizanki. Następnie dzieci prezentują swoje pomysły, opisując zabawę słowami lub pokazując ją „w praktyce”.

Podsumowanie

5. Ewaluacja.

Prowadzący wiesza na tablicy kartkę formatu A3 z narysowanym pośrodku kwiatem. Uczestnicy mają zastanowić się, jak dokończiliby zdanie: *Dzisiaj na zajęciach było...* Następnie zapisują swoje pomysły na płatkach kwiatka.

6. Zabawa na zakończenie (na podstawie: Niewola 2012, s. 148).

Uczestnicy zabawy siedzą w kręgu.

– *Dzisiaj tak się pożegnamy – piramidkę układamy.*

Prowadzący kładzie dłoń na środku dywanu, kolejne dzieci układają dłonie.

Gdy piramidka jest gotowa, wspólnie mówią *Cześć!*

– *W kręgu siedzimy, humorki już mamy i ze wszystkimi raz jeszcze się żegnamy.*

Układamy ponownie piramidkę.



Nowi przyjaciele Gongona

Gdzieś daleko, a może całkiem niedaleko, znajduje się niezwykła wyspa. Wszystko na tej wyspie – góry, doliny, jeziora i rzeki są zielone. Niesamowicie zielone, jasnozielone, ciemnozielone, seledynowe, szmaragdowe i jeszcze w wielu innych odcieniach zieleni. Mieszkańcy tej wyspy to Kapingi. Istoty sięgające takiemu dziecku jak ty do pasa, a ważące tyle co dwa jabłuszka. Na głowie każdy Kaping ma dwoje czułek: dziewczynki piękne i długie, a chłopcy krótkie i sterczące. Mają one również niezwykłą cechę. Zmieniają kolor swoich czułek w zależności od tego, jak się czują. Kiedy się boją, to ich czułki robią się granatowe. Kiedy są smutni – szarzeją, na znak radości mieniają się wszystkim odcieniami żółtego. Czerwone czułki natomiast informują, że Kaping jest zły.

Przeciętna rodzina Kapingów mieszka w szmaragdowej kropli, a niektóre w wielokroplach. Niedawno do jednej z nich, do mieszkania na najniższym poziomie, wprowadził się mały Kaping o imieniu Gongon. Chodzi on do starszoklasy. Jest bardzo spokojnym, cichym chłopcem, bardzo trudno mu poznać nowych kolegów. Wstydzi się rozpocząć rozmowę z innymi dziećmi. Bardzo chciałby bawić się z chłopcami na boisku, ale boi się do nich podejść. Popołudnia spędza samotnie w domu przy komputerze, oglądając telewizję albo czytając książki. Zaczyna się jednak już nudzić.

Mijał kolejny dzień od przeprowadzki do nowego mieszkania. Gongon po raz kolejny siedział z przyklejonym do okna nosem i patrzył tęsknie na boisko, na którym chłopcy właśnie rozgrywali mecz kapingpiłki. Chłopiec poczuł na swoich poszarzałych czułkach czyjaś rękę.

– Mały, a czemu jesteś taki smutny? – to przyszedł właśnie ulubiony kuzyn Gongona, Albi. Kuzyn jest starszy od niego i bardzo mu imponuje. Jest mądry i zawsze opowiada ciekawe historie, przede wszystkim to on nauczył młodszego kuzyna grać w wojnę kartami.

– Widzisz, jak oni fajnie grają? – zapytał jeszcze smutniejszy Gongon.

– To idź zagraj z nimi, przecież jesteś świetnym bramkarzem.

– Ale... – chłopiec zawiesił głos. – Wstydzę się – wyszeptał bardzo cicho.

– Oni mogą nie chcieć bawić się ze mną.

– Wiesz, miałem kiedyś podobny problem – zamyślił się Albi.

– Ty? To niemożliwe – wykrzyknął zdziwiony Gongon.

– Pamiętasz, jak kilka lat temu zmieniłem szkołę i musiałem rozpocząć rok szkolny w zupełnie nowej klasie? Nie znałem tam nikogo. Bardzo się bałem, że nikt nie będzie chciał się ze mną kumplować. Cała klasa już się знаła, wszyscy mieli swoje miejsca w ławkach, znali swoje zainteresowania. Tak fajnie bawili się na szkolnym boisku.

– I jak sobie poradziłeś? - dotychczas ciemnoszare czułki Gongona zaczęły się powoli przejaśniać.

– Pomogła mi moja wychowawczyni. Zaproponowała, żebym następnego dnia przyniósł jakiś swój ulubiony przedmiot i opowiedział o sobie.

– Co przyniosłeś? Swój holobook? – mały zapytał, wiedząc, jak świetnie jego starszy kuzyn radzi sobie z holourządzeniami.

– Nie. Jeszcze wtedy tego nie potrafiłem obsługiwać – uśmiechnął się Albi. – Pamiętasz jednorolkę, na której jeździłeś po naszym podjeździe przed kroplą? Tak się właśnie złożyło, że dostałem ją latem jeszcze przed pójściem do nowej szkoły.

– Pamiętam – na jednym z czulek drugoklasisty pojawiła się żółta plamka. – Bardzo lubię, gdy pozwalasz mi na niej pojeździć. Mama powiedziała, że może kiedyś mi taką kupi.

– Przyniosłem jednorolkę do klasy – kuzyn uśmiechnął się na wspomnienie tamtego dnia. – Opowiedziałem o tym, jak uczyłem się na niej jeździć, choć dalej bardzo się wstydzilem. Okazało się, że w klasie są też chłopcy, którzy interesują się jazdą na jednorolce. Poprosili, żebym pokazał, jakie znam sztuczki. Niektórych z nich w ogóle nie znali. Obiecałem, że na przerwie nauczę ich, jak je zrobić.

– Naprawdę? Chcieli się z tobą bawić? Mimo że dopiero cię poznali? – Gongon zapytał niepewnie, spoglądając kątem oka na boisko niedaleko wielokropli.

– Tak, bo dzięki temu, że zacząłem opowiadać im o swoich zainteresowaniach, zaczęli mnie poznawać – Albi wyciągnął jednorolkę zza pleców. – Przyniosłem ci ją dzisiaj. Może tobie też przyniesie szczęście. Spróbuj! Opowiesz mi, jak przyjdę do ciebie za jakiś czas.

Wieczorem maluch zasypiał, patrząc na jednorolkę. Myślał o tym, co mówił mu starszy kuzyn.

– Może ma rację – zastanawiał się Gongon.

Następnego dnia była sobota i piękna pogoda. Chłopcy od samego rana grali już na boisku. Gongon znowu stanął smutny z nosem przy oknie. Z kuchni wyjrzała mama.

– Może warto, żebyś posłuchał Albiego. Spróbuj, dziś jest pogoda w sam raz na jazdę na jednorolce – zachęciła synka.

Chłopiec spojrzał na mamę.

– Może... – zawahał się, ale ostatecznie chwycił jednorolkę i wybiegł na podwórko.

Usiadł na ławce i zastanawiał się, jak zacząć. Nawet nie zauważył, że chłopcy z boiska szybko przybiegli do niego i poprosili, by pokazał im jednorolkę.

– Masz jednorolkę? Super! – zaczął jeden z chłopców.

– Mój brat też ma, ale nie chce mnie nauczyć – opowiadał drugi.

– Wczoraj dostałem od mojego starszego kuzyna, Albiego – odparł niepewnie Gongon. – Wcześniej mogłem na niej pojeździć tylko wtedy, kiedy u niego byłem.

– Umiesz na niej jeździć?

– Tak. Jeśli chcecie, mogę was nauczyć.

– To super! A pokażesz, jakie znasz sztuczki? – zakrzyknęli chórem chłopcy. – Oczywiście, jeśli chcesz.

– Jasne! – krzyknął malec i jego czułki aż zaświeciły żółtym blaskiem.

Chłopczyk wyjechał szybko na boisko. Pokazał nowym kolegom wszystkie ewolucje, jakich nauczył się, odwiedzając Albiego.

Po jakimś czasie przyjechał znowu kuzyn, ale tym razem musiał szukać Gongona na boisku. Razem z kolegami ćwiczyli jazdę. Podszedł do nich i podziwiał, jak fajnie się bawią.

– Wiesz, ja chyba nie wiedziałbym, jak nauczyć kolegów jeździć na jednorolce

– Albi poklepał po ramieniu Gongona. – A tej ewolucji, którą przed chwilą wykonywaliście, to nawet nie znałem. Pokażecie mi ją jeszcze raz? – zapytał, a matemu kuzynowi szepnął do ucha. – Masz świetnych kumpli.



Fot. Nina-81, CCO , pixabay.com



Temat: Nowi przyjaciele Gongona, czyli jak budować poczucie własnej wartości nieśmiałego dziecka

Cel:

- podniesienie poczucia własnej wartości nieśmiałego dziecka

Uczestnicy: klasa II szkoły podstawowej (dzieci w wieku 7-8 lat)

Czas trwania: 45 minut

Warunki: sala z miejscem umożliwiającym pracę w kręgu, rozłożone koce lub dywaniki

Metody i techniki: dyskusja, techniki plastyczne oraz czytane

Formy: zbiorowa, indywidualna, grupowa

Środki i materiały: tekst bajki *Nowi przyjaciele Gongona*, farby akwarelowe, arkusze z dwoma konturami głowy Gongona, papierowe liście ze sznureczkami, duża gałąź umieszczona w donicy z ziemią, taśma dwustronna, bużki do ewaluacji

Literatura:

Maja Wilczewska-Wojczyszyn, *Nowi Przyjaciele Gongona*.

Rae Pica, *Świetne zabawy dla małych dzieci. Ponad 100 zabaw rozwijających pewność siebie, umiejętność rozwiązywania problemów oraz zdolność współpracy*, Warszawa 2006.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Powitanie uczestników.

Witamy się na cebulkę – prowadzący ustawia dzieci w dwóch równolicznych kręgach (wewnętrznym i zewnętrznym) – twarzami do siebie tak, aby utworzyły pary. Uczestnicy witają się, wykonując polecenia prowadzącego, np. *witamy się jak rybki, witamy się bez mówienia, witamy się,*

używając tylko nóg itp. Po wykonaniu każdego zadania wewnętrzne koło przesuwa się w lewo, aby stanąć przed kolejnym dzieckiem (prowadzący uzgadnia z dziećmi rytuał powitania, który będzie towarzyszył rozpoczęciu każdego spotkania; w trakcie kolejnych spotkań można zachęcać dzieci do wymyślania nowych sposobów witania się).

Część druga (właściwa)

2. Odczytanie tekstu bajki *Nowi przyjaciele Gongona* w trzech fragmentach.

- Pierwszy fragment do słów *...rozgrywali mecz kapingpiłki*.

Uczucia Gongona – każde dziecko dostaje duży arkusz podzielony na dwie części oraz farby; na arkuszu narysowane są takie same kontury głowy Gongona. W pierwszej przerwie dzieci uzupełniają kontur na swoich arkuszach, przedstawiając uczucia małego Kapinga wyglądającego przez okno; prezentują swoje rysunki oraz rozmawiają z prowadzącym o tym, jak czuł się Gongon, kiedy obserwował chłopców bawiących się na boisku, i dlaczego obawiał się do nich podejść.

- Drugi fragment do słów *... zachęciła synka*.

Po drugiej przerwie prowadzący pyta, czy Gongon powinien wyjść do chłopców, prosi o doprecyzowanie odpowiedzi (jeśli tak lub nie, to dlaczego).

- Trzeci fragment do końca tekstu.

Po przeczytaniu tekstu bajki dzieci znowu wracają do swoich arkuszy papieru; uzupełniają buźkę, przedstawiając na niej uczucia towarzyszące Gongonowi bawiącemu się z nowymi kolegami; prezentują ponownie swoje prace oraz rozmawiają z prowadzącym o tym, jak czuł się Gongon, kiedy wyszedł do chłopców i zyskał nowych kolegów.

3. Zabawa „Kaping widzi, Kaping robi”.

Prowadzący łączy dzieci w pary i prosi, aby znalazły sobie kawałek przestrzeni na sali. Uczestnicy w parach mają stanąć naprzeciwko siebie i, tak jak Gongon, uczyć swojego kolegę z pary różnych ruchów i dziwnych min; partner musi je powtórzyć. Po kilku minutach dzieci w parze zamieniają się zadaniem; pierwsze uczy się od drugiego.

4. Zabawa „Drzewo siły”.

Prowadzący przygotowuje wcześniej dużą donicę z gałązką oraz po jednym liściu wydrukowanym dla każdego dziecka.

Każdy uczestnik zajęć rysuje na liściu symbol czynności, która sprawia mu największą przyjemność, w której czuje się dobry, np. ktoś może narysować piłkę nożną jako symbol tego, że bardzo lubi grać.

Prowadzący po raz kolejny łączy dzieci w pary (tym razem jednak inne), w których opowiadają sobie o tym, co robią najlepiej. Następnie dzieci podchodzą do drzewa i wieszają w wybranym przez siebie miejscu korony liść.

Prowadzący podsumowuje, wskazując, że drzewo przedstawia siłę, jaka tkwi we wszystkich członkach grupy, i czego mogą się od siebie nawzajem uczyć. Każdy uczestnik może pokazać grupie jakąś informację o sobie; dzięki temu może znaleźć osoby, które mają takie same zainteresowania.

(drzewo może towarzyszyć kolejnym spotkaniom, tak aby prowadzący mógł się do niego odwoływać)

Podsumowanie

5. Podsumowując całe zajęcia, prowadzący jeszcze raz odwołuje się do tekstu bajki. Mówi, że Gongon pokazując swoją ulubioną zabawę, zyskał nowych kolegów. Dzięki temu, że poznali jego hobby, zainteresowali się także nim.

6. Ewaluacja.

W trzech koszykach prowadzący przygotowuje buźki uśmiechnięte, smutne i z chmurkami, każdy rodzaj w ilości takiej, ile jest dzieci. Każde dziecko wybiera jedną i przykleja do dużej kartki z napisem „Dzisiejsze zajęcia...”.

Buźka uśmiechnięta reprezentuje opinię: „podały mi się”, buźka smutna – „nie podały mi się”, a z chmurką – „nie mam zdania”.



Miasteczko Wesółch Filizanek

W pewnej dolinie daleko lub blisko – dokładnie nie wiadomo, czy na chmurce, czy pod chmurką – rozciągało się Miasteczko Wesółch Filizanek nazwane przez dorosłych Filizankowem. Wzdłuż miasta biegła jedna długa ulica Wesoła. Za Filizankowem wita się rzeczka, w której mieszkały żabki.

Miasto liczyło niewielu mieszkańców. Były to wesole filizanki w rozmaitych kolorach, które znaty się od zawsze. Na każdej z nich namalowany był owoc. Ozdabiały je wizerunki śliwek, wiśni z zielonymi ogonkami, żółtych gruszek, lśniły na nich czerwienią jabłka, granatowe jagody, a nawet banany koloru słonecznego. Od owoców namalowanych na filizance każda przybierała owocowe imię.

W miasteczku mieszkał jeszcze ktoś – biała jak śnieg, niczym nieozdobiona filizanka. Od zawsze była taka inna i nikt, nawet najstarsi mieszkańcy miasteczka, nie potrafił powiedzieć dlaczego. Wiadomo jedynie, że filizanka z wiśnią, czyli Wiśnia, wraz ze swoją przyjaciółką filizanką ze śliwką, czyli Śliwką, nazwały ją „Biała” i tak już zostało aż do dziś.

Biała była spokojną, mądrą filizanką. Zdobywała bardzo dobre oceny w szkole. Jednak nigdy nie uczestniczyła w zajęciach pozaszkolnych. Nie przychodziła na bale, dyskoteki. Nie brała udziału w zawodach sportowych. Mówiono, że to ze względu na wyszczerbiony podstawek, ale nikt nie wiedział, czy to plotka czy prawda. Niektórzy myśleli, że jest zarozumiała, w stosunku bowiem do innych zachowywała się nieznośnie. Biała nie miała przyjaciół. Do Filizankowa przywędrowała nie wiadomo jak i skąd. Przyjęto ją życzliwie, ale ona nie żyła z nikim w przyjaźni. Posuńcie się! Nie dotykajcie mnie! Pobrudzicie mój podstawek! Jestem cała biała, a nie taka zwyczajna i pobazgrana jak wy! Jestem filizanką na specjalne okazje!

Pewnego razu w szkolnym holu zawisł plakat z zaproszeniem na obchody Święta Kolorów dla wszystkich mieszkańców Filizankowa. Imprezę organizowały żabki mieszkające w pobliskiej rzece. Śliwka i Wiśnia, wracając ze szkoły, cieszyły się wspólnym spędzeniem nadchodzącego sobotniego popołudnia podczas Święta

Kolorów. Próbowaty zgadywać, na czym będzie polegał konkurs-niespodzianka, o którym informował plakat.

– Ojej! – głośno zastanawiała się filiżanka ze śliwką. A jeśli konkurs to będzie „wyścig” na ilość kolorów? Biała nie przychodzi na imprezy pozaszkolne i w grupie filiżanek nie będzie koloru białego.

– Masz rację. Działajmy zatem – odpowiedziała Wiśnia.

Przyjaciółki postanowiły poprosić rodziców, aby doradzili, w jaki sposób najskuteczniej przekonać Białą do uczestnictwa w Święcie Kolorów. Tata Śliwki podsunął im, aby odwiedziły Białą w domu i zaproponowały wspólne wyjście na imprezę organizowaną przez żabki. Będzie to sposób na bliższe poznanie.

Przyjaciółki posłuchały rady i poszły do Białej. Przed jej domem wzięły głęboki oddech i zapukały. Drzwi otworzyła morelowa filiżanka ozdobiona owocami aronii, która okazała się mamą Białej. Z zainteresowaniem wysłuchała wyjaśnień, z jakiego powodu przyszły Śliwka oraz Wiśnia, a jej twarz powoli się rozpromieniła.

Biała filiżanka, która przysłuchiwała się rozmowie, wyjrzała niepewnie zza drzwi swojego pokoju. Filiżanki zostały zaproszone do środka i dalej rozmowa toczyła się już swobodnie. Biała poczęstowała je ciasteczkami, które upiekła z niewielką pomocą mamy. Były wyśmienite. Przyznała, że lubi pomagać w kuchni i jest w tym dobra.

– A jaka jest twoja mocna strona? – zapytała zniecka Śliwkę.

– Moja... ja chyba nie mam mocnych stron – odpowiedziała ściszym głosem Śliwka.

– Nawet tak nie myśl. Jestem pewna, że twoją mocną stroną jest koleżeństwo, życzliwość. Jesteś pomocna i odważna. Inaczej nie przyszłabyś do mnie w odwiedziny – śmiało mówiła Biała.

– Ja swoich mocnych stron też nie mogę znaleźć – odezwała się Wiśnia.

– Jak to? A kto wygrał ostatni turniej szachowy w szkole?

– Ja... – powiedziała cicho Wiśnia.

– Czyli jesteś dobra w grze w szachy. Jesteś też dobra w jeździe na rowerze. Obserwowałam przez okno swojego pokoju, jak mkniesz rowerem ze swoim bratem.

– Ojej to takie proste, to zwyczajna rzecz – mruknęła Wiśnia.

– Wcale nie zwyczajna i nie dla wszystkich prosta – powiedziała głośno Biała. – Ja na przykład nie potrafię jeździć na rowerze.

Zapanowała cisza do momentu, aż Biała opowiedziała swoją historię. Teraz stało się jasne, że podczas przeprowadzki do Filizankowa uległa wypadkowi. Wyszczerbienie podstawka nie pozwala jej uprawiać żadnego sportu. Obawia się, że przez tę inność może narazić się na śmieszność i lęka się brać udział w zabawach ruchowych. Biała wyznała też koleżankom w największym sekrecie, dlaczego czasami jest niemita, nieznośna i krzykliwa. Zachowuje się tak specjalnie, ponieważ nie chce, by ktoś zbliżał się do niej zbyt blisko. Boi się, że jeśli przyjrzy się jej wyszczerbieniu, to już nigdy więcej nie spojrzy w jej kierunku nawet z daleka.

– Każdy z nas umie COŚ, ale nikt nie umie wszystkiego. Sama nas o tym przekonałaś – powiedziała Wiśnia.

W tym roku wszystkie Filizanki wzięły udział w konkursie zorganizowanym podczas Świąta Kolorów.



**Temat:** Wszyscy jesteśmy ważni, czyli o inności**Cele:**

- budowanie poczucia własnej wartości
- budowanie poczucia akceptacji siebie

Uczestnicy: 10 osób w wieku 7-8 lat**Czas trwania:** 45 minut**Warunki:** czytelnia, stoły, krzesła, dywan, poduszki**Metody i techniki:** plastyczne, głośne czytanie tekstu**Forma:** indywidualna, zbiorowa**Środki i materiały:** tekst bajki terapeutycznej *Miasteczko Wesołych Filiżanek*, duże, mokre kartki bloku technicznego, kredki, plansza z wypisanym „Kontraktem dobrej współpracy”, arkusz kolorowego kartonu z wypisanymi imionami bohaterów bajki, wiklinowy koszyczek, filiżanki, farby, pędzle**Literatura:**Barbara Nowak-Słomiany, *Miasteczko Wesołych Filiżanek*.**Przebieg zajęć:****Część pierwsza (wstępna)**

1. Zapoznanie uczestników z „Kontraktem dobrej współpracy” (zasady spisane na arkuszu szarego papieru), który rozkładamy na podłodze. Uczestnicy mogą dopisać swoje propozycje. Na znak akceptacji pod treścią kontraktu uczestnicy obrysowują swoje dłonie i wpisują w nich swoje imiona. Proponowane zasady:
 1. Obowiązkiem każdego jest pomagać innym.
 2. Każdy ma prawo prosić innych o pomoc.
 3. Każdy umie coś, nikt nie umie wszystkiego.
 4. Zasada STOP. Osoba, która nie chce uczestniczyć w ćwiczeniu lub odpowiadać, mówi stop.

2. Zabawy integracyjne.

- Wszyscy uczestnicy na znak prowadzącego głośno, jednocześnie krzyczą swoje: imię, nazwę ulicy, przy której mieszkają itd.
- Zabawa „Niech trzy razy...”.
 - *Kto ma imię zaczynające się na literę A, niech trzy razy zaklaszcze.*
 - *Kto był wczoraj w bibliotece, niech trzy razy zamruga.*
 - *Kto był kiedykolwiek w Zoo, niech trzy razy ukucnie.*
 - *Kto jest ubrany w białą bluzkę, niech trzy razy odwróci się do tyłu.*
- Zabawa w dokańczanie zdań:
 - *Jestem dobra w...*
 - *Czuję się potrzebna(y), gdy...*

Część druga (właściwa)

3. Wprowadzenie.

Cechy charakteru to nasze właściwości, określają jacy jesteśmy, dotyczą typowych dla nas zachowań czy emocji np. że jesteśmy mili lub opiekuńczy. Cechy dzielimy na pozytywne (np. wrażliwy) oraz negatywne (np. agresywny). Inaczej mówiąc, są to nasze zalety i wady.

Od tego, jak realnie oceniamy siebie, zależy, czy potrafimy powiedzieć, w czym jesteśmy dobrzy.

4. Czytanie tekstu pt. *Miasteczko Wesółych Filiżanek* odbywa się w trzech częściach. Prowadzący czyta pierwszą część bajki do fragmentu *Biała była spokojną...*

- Po jej wysłuchaniu dzieci rysują Filiżankowo. Na arkuszu szarego papieru przyklejają swoje rysunki. Chętni opowiadają o swojej pracy.

5. Prowadzący czyta drugą część tekstu do fragmentu *Przyznała, że lubi pomagać...* Jednocześnie pokazuje rekwizyty, czyli porcelanowe filiżanki. Można je wyjmować z kolorowej torby albo wiklinowego pudełka.

- Rozmowa kierowana:
 - *Jak myślicie, o czym jeszcze mogą rozmawiać filiżanki w domu Białej...*

6. Czytanie trzeciej części bajki od fragmentu *A jaka jest twoja mocna strona...*

- Rozmowa o bohaterach bajki wspomagana pytaniami prowadzącego. Prowadzący na dużym kolorowym arkuszu papieru do imion bohaterów dopisuje podyktowane przez dzieci cechy charakteru.
- Zabawa w dokańczanie zdań:
 - Śliwka była dobra w...*
 - Wiśnia była dobra w...*
 - Biała była dobra w...*
 - Ja jestem dobra w...*
- Zabawa kolorami – tworzenie barw. Uczestnicy za pomocą trzech kolorów farb (niebieska, żółta, czerwona) na mokrej kartce bloku technicznego dużego formatu mieszają kolory tak, aby uzyskać jak najwięcej barw. Wystawa prac.

Podsumowanie

7. Prowadzący podsumowuje zajęcia, mówiąc:

Wszyscy jesteśmy ważni. Każdy jest dobry w czymś innym. Ma inną rolę do spełnienia w życiu. Wykonuje inną pracę, ale urodził się, bo jest światu potrzebny.

8. Ewaluacja.

Uczestnicy rysują słończka, słończka z chmurką lub chmurki i wrzucają do koszyczka na zakończenie zajęć.



O Kapingu, który chciał być kolorowy

Na dalekiej północy za łąkami i lasami była duża Zielona Wyspa. Wszystko, co na niej istniało, miało odcień zieleni. Rosły tam piękne seledynowe kwiaty, soczyście zielona trawa, płynęły turkusowo-lazurowe rzeki i strumyki. Wyspa ta nazywała się Wyspą Kapingów. Tak właśnie mówiono na stworki, które na niej mieszkały. Wszystkie Kapingi były bardzo podobne do siebie, z jedną małą różnicą: dziewczynki miały na głowach długie czułki, a chłopcy krótkie. Dodatkowo zmieniały kolor w zależności od emocji. Gdy były złe, robiły się czerwone. Gdy były wystraszone, robiły się granatowe. Gdy coś je ucieszyło, mieniły się pięknym żółtym kolorem, natomiast gdy były smutne, przybierały kolor szary.

Kiedy wszystkie małe stworki spędzały czas na wesolej zabawie, nad lazurowym strumykiem usłyszeć można było cichutkie chlipanie. To Kaping o imieniu Feliks płakał nad wodą. Urodził się inny niż reszta jego kolegów. Różnił się od nich tym, że był zielony. Nigdy nie zmieniał koloru. Zawsze, bez względu na emocje, miał kolor zielony, dlatego było mu bardzo smutno. Nie chciał bawić się z resztą chłopców i dziewczynek, bo bał się, że zostanie wyśmiany. Unikał więc kontaktów z kolegami. Jego jedynymi przyjaciółmi byli piesek i kotek z pobliskiej zagrody. Czuł się z tym bardzo źle. Gdy Feliks płakał nad rzeczką, ona przemówiła do niego:

– Dlaczego tak ciągle płaczesz?

Kaping wystraszył się początkowo, ale odpowiedział:

– Bo...bo...bo jestem zielony!

– Jesteś piękny! Bo inny niż reszta Kapingów, którzy zamieszkują wyspę – rozległ się głos z wody. – Ale jeśli chcesz to zmienić, to mogę ci coś poradzić. Za rzeką, łąką, lasem znajdziesz wodospad. Za wodospadem mieszka motyl o imieniu Wezyr. Mieni się on tysiącem barw. Ma on moc kolorowania świata, możliwe, że i tobie pomoże.

Stworek nie myślał zbyt długo, zerwał się na nogi i ucieszony wyruszył w poszukiwaniu Wezyra. W głowie miał cały czas słowa rzeki: „za rzeką, łąką, lasem znajdziesz wodospad”.

Przechodząc przez strumyk, usłyszał rechotanie. Mimo że bardzo się spieszył, zatrzymał się na chwilę. Odgłos dochodził z zarośli. Należał do żabki całkowicie zielonej jak Kaping.

– O, witaj, zielony Kaping, Feliksie! – zarechotała.

– To ty mnie znasz? – zdziwił się chłopiec.

– Oczywiście! Jak mogłabym nie znać kogoś, kto jest tego samego koloru, co ja?!

– A ja wcale go nie lubię i właśnie idę do motyla Wezyra po inne kolory – odpowiedział zdenerwowany Kaping.

– A ja wręcz przeciwnie, uwielbiam mój kolor! Dzięki temu że jestem zielona, mogę ukryć się w zaroślach i żaden bocian mnie nie znajdzie. A znasz zabawę „gram w zielone”? – zapytała.

Feliks chwilę pomyślał:

– „Gram w zielone”? Nigdy o tym nie słyszałem.

– Ja jestem mistrzem w tej zabawie – z dumą oznajmiła żaba. – Polega ona na znalezieniu w swoim ubraniu lub wyglądzie czegoś w kolorze zielonym. Ja jestem cała zielona. Nawet jaszczurka z lasu ze mną przegrywa, bo ma brązowe kropki. Grasz w zielone? – zarechotała.

Feliks bardzo chciał się pobawić, ale wiedział, że przed zmrokiem musi dotrzeć do Wezyra. Wyruszył w dalszą podróż. Idąc przez łąkę, poczuł ogromne zmęczenie. Postanowił, że położy się na kilka minut i odpocznie. Nie spał jednak długo, bo poczuł ukłucie w plecy.

– Auuuuu! – zapiszczał.

– Ojej, ruszająca się góra? – rozległ się cichutki głos należący do języka, który pomylił stworka z górą.

– Jaka góra! – obraził się. – Jestem Kaping!

– Oj, przepraszam! Jesteś taki zielony jak cała nasza wyspa, więc pomyliłem cię z górą. Przez to, że jesteś taki, możesz się ukryć i bawić w chowanego. Nikt cię nie znajdzie, bo wszystko, co nas tu otacza, jest zielone – zaśmiał się język. – Jeśli chcesz, możemy się pobawić!

Feliks nigdy nie pomyślał, że dzięki swojemu kolorowi może się świetnie kamuflować oraz bawić. Gdyby miał trochę więcej czasu, na pewno pobawiłby się z językiem w chowanego. Chciał jednak jak najszybciej dotrzeć do wodospadu. Pędząc przez las, usłyszał hukanie sowy. Pomyślał, że może nie będzie musiał iść aż do wodospadu, bo sowa to najmądrzejszy ptak. Może ona mu coś poradzi.

– Sowo, sowo! – zawołał chłopiec. – Sowo, dlaczego jestem zielony?

Sowa zleciała na najniższą gałąź.

– Witaj Kapingu! – przywitana się. – Nie wiem, dlaczego jesteś zielony. Wiem ze starych ksiąg, że kolor zielony to kolor nadziei, harmonii i uspokojenia. Jest cudowny. I właśnie dlatego, by na naszej wyspie nigdy nie było kłótni, jest ona zielona – napuszyła się, mówiąc te słowa.

Feliks wytrzeszczył oczy ze zdumienia. Po raz pierwszy poczuł się dumny, że jest właśnie tego koloru. Nadal jednak chciał się spotkać z motylem. Wodospad był już blisko.

Gdy już dotarł na miejsce, ujrzał mieniącego się wszystkimi barwami motyla. Trochę się bał, ale zapytał:

– Czy ty jesteś Wezyrem?

– Tak, to ja! Wiem, co cię do mnie sprowadza. Oprócz tego, że jesteś zielony, jesteś jeszcze bardzo dzielny, skoro wyruszyłeś w tak daleką podróż – powiedział motyl.

– Chciałbym mieć przyjaciół i być taki jak inne Kapingi – zaczął niepewnie Feliks. – Bo ja jestem zielony.

Wezyr przerwał mu:

– To nie kolor jest ważny, sam dobrze wiesz. Żabka jest zielona, a ma wielu przyjaciół, z którymi gra w zielone. Jeż chciał zostać twoim przyjacielem, bo spodobała mu się twoja barwa. A sowa opowiedziała ci o znaczeniu koloru zielonego.

Feliks zastanowił się, czy faktycznie chce być inny niż jest. Zaczął rozumieć, że to on nigdy nie chciał bawić się z kolegami, a nie koledzy z nim.

– W domu rodzice na ciebie czekają i tęsknią. Wróć tam, proszę. Jeśli za kilka dni nadal będziesz chciał być kolorowy, to spotkamy się ponownie – stanowczym głosem powiedział Wezyr.

Chłopiec wrócił do domu. Rzeczywiście wszyscy go szukali. Nie tylko rodzice i zwierzęta, ale także koledzy i koleżanki. Martwili się, gdzie się podział. Bardzo trudno było go znaleźć na zielonej wyspie. Kaping zrozumiał, że kolor nie ma znaczenia, a on sam ma wielu przyjaciół. Opowiedział kolegom, którzy słuchali z zaciekawieniem, o przygodach, jakie go spotkały.

Następnego dnia wszyscy razem bawili się w „gram w zielone”, które oczywiście wygrywał Feliks. Czasem nad wyspą widać było kolorową kropkę. Był to motyl Wezyr. Kapingi radośnie do niego machały, a w szczególności Zielony.



Fot. A. Sabinho, CC BY NC ND



Temat: Zielony Kaping, czyli inność jest fajna

Cele:

- wzmocnienie poczucia własnej wartości
- zdefiniowanie pojęcia inności
- przybliżenie różnic i cech wspólnych pomiędzy ludźmi
- uświadomienie, że odmienność może być ciekawa

Uczestnicy: dzieci w wieku 8-9 lat, grupa ok. 15 osób

Czas trwania: 2 x 45minut

Warunki: sala biblioteczna z dywanem, a w drugiej części stoliki z krzesłami

Metody i techniki: burza mózgów, głośne czytanie, pogadanka, zajęcia plastyczne

Formy: indywidualna, zbiorowa, grupowa

Środki i materiały: tekst bajki terapeutycznej *O Kapingu, który chciał być kolorowy*, pisaki, kredki, arkusze białego papieru, kolorowe gazety, klej, nożyczki

Literatura:

Joanna Ziółtecka, *O Kapingu, który chciał być kolorowy*.

Rosemarie Portmann, *Gry i zabawy kształtujące pewność siebie*, Kielce 2001.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Przywitanie się z dziećmi przez podanie ręki i wypowiedzenie na głos swojego imienia z rzeczownikiem zaczynającym się na taką samą literę np. Ania jak aparat itp.
2. Zabawa

Dzieci siedzą na dywanie w kole, wybrana osoba mówi na głos: *Jestem miły*. Kolejna dodaje przymiotnik określający charakter np. *Jestem miły i mądry*,

następna *Jestem miły, mądry i odważny*. Ostatnia osoba stara się powtórzyć wszystkie razem.

Część druga (właściwa)

3. Burza mózgów: co oznacza słowo „INNOŚĆ”?

Wyjaśnienie, że innym można być nie tylko ze względu na swój wygląd, ale również religię, narodowość, stan materialny, wykształcenie itp.

4. Każde z dzieci dostaje kopertę z karteczkami z opisem wyglądu (załącznik nr 1). Zadaniem jest zostawić na stole tylko karteczki z opisem siebie. Porównanie z innymi dziećmi, wyznaczenie różnic i podobieństw. Dobranie się w grupy osób, które są do siebie najbardziej podobne. Stwierdzenie, że choć jesteśmy podobni, to wiele nas różni i trudno znaleźć dwie identyczne osoby.

5. Czytanie bajki : *O Kapingu, który chciał być kolorowy*.

6. Rozmowa:

- *Dlaczego Kaping nie miał przyjaciół?*
- *Co sprawiło, że zaczął podobać mu się jego kolor ciała?*
- *Jaki byłby świat, gdybyśmy byli identyczni?*
- *Czy „inny” znaczy „gorszy”?*

7. Pokazanie dzieciom dwóch pudełek: jedno pięknie ozdobione, a drugie szare. Zadaniem dzieci jest wybór jednego z nich. W pięknym pudełku znajduje się szary kamień, a w brzydkim kolorowe szkiełka (koraliki). Wyjaśnienie dzieciom, że to, co w człowieku najważniejsze (nasz charakter, zdolności), jest niewidoczne na pierwszy rzut oka.

8. Rozdanie dzieciom kartek z obrysem kwiatka (załącznik nr 2). Zadaniem uczestników zajęć jest wklejenie w płatki obrazków, wcześniej wyciętych z gazet.

9. Zabawa plastyczna: rysujemy Kapinga na podstawie opisu, który czyta osoba prowadząca (załącznik nr 3).

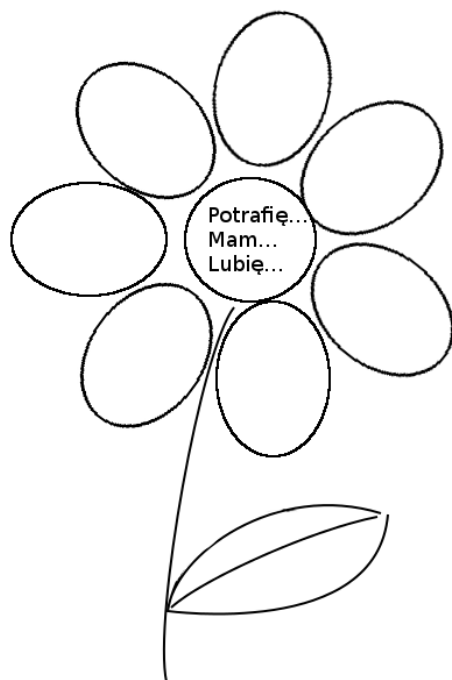
Podsumowanie

10. Ewaluacja: uczestnicy rysują na karteczkach: słońeczka – jeśli zajęcia im się podobały, lub chmurki – jeśli nie. Przy wyjściu z sali wrzucają je do pudełka.

Załącznik nr 1

MAM NIEBIESKIE OCZY	MAM ZIELONE OCZY	MAM BRAZOWE OCZY	MAM SPODNIE
MAM BRAZOWE WŁOSY	MAM BLOND WŁOSY	MAM CZARNE WŁOSY	MAM SPÓDNICZKĘ
JESTEM DZIEWCZYNKĄ	JESTEM CHŁOPCEM	JESTEM DZIECKIEM	JESTEM WYSOKI
JESTEM NISKI	NOSZĘ OKULARY	MAM PIEGI	MAM KOLCZYKI

Załącznik nr 2



Załącznik nr 3

Mam okrągły brzuch, długie stopy, ale krótkie nóżki. Ręce do pasa z długimi palcami. Na głowie mam czółka (dziewczynki rysują długie, a chłopcy krótkie). Mam mały nos w kształcie kropki i jestem uśmiechnięty.

Oczy czarne jak dwa węgielki. Uszy małe półokrągłe. Ciało mam w kolorze... (w grupach kolorujemy: szarym, czerwonym, żółtym, granatowym i zielonym).



O Marcelince

Całkiem niedaleko istniała Błękitna Kraina, nazwana tak, ponieważ cała roślinność, zwierzęta, a nawet domy były niebieskie. Natomiast ludność zamieszkująca Błękitną Krainę miała włosy koloru białego. Wszyscy mieszkańcy nosili czerwone ubrania, by można ich było dostrzec pośród błękitu.

W tej niezwyklej krainie w leśniczówce na skraju lasu pewnego poranka przyszła na świat śliczna dziewczynka, której rodzice dali imię Marcelinka. Ogromnie się zdziwili, ponieważ dziewczynka miała niebieskie włosy. Mama pomyślała, że Marcelinka może mieć kiedyś problemy z powodu swojej odmienności. Naturalnie rodzice pokochali ją całym sercem i traktowali z ogromną czułością na równi ze swoimi dziećmi o białych włosach.

Marcelinka kochała las i zwierzęta go zamieszkujące. Codziennie z dziadkiem, który był leśniczym, chodziła na spacer, żeby podziwiać przyrodę i ją coraz lepiej poznawać.

Czas biegł szybko i kiedy Marcelinka miała 7 lat, po raz pierwszy poszła do szkoły. Wychowawczynie bardzo serdecznie przywitała się ze wszystkimi. Następnie każdy uczeń się przedstawiał. Kiedy Marcelinka wstała i wymieniła swoje imię, dzieci zaczęły się śmiać i krzyżeć: „Niebieska!”. Wtedy Marcelinka poczuła się nieswojo. Wydawało jej się, że czas się zatrzymał i lekcja nigdy się nie skończy. Kiedy dziewczynka wyszła na przerwę, dzieci ponownie zaczęły się z niej wyśmiewać. Marcelinka pomyślała o swoich niebieskich włosach i głośno się rozplakała. Poczła się odrzucona przez rówieśników z klasy. Po lekcjach wróciła do domu bardzo smutna. Mama, spoglądając na córkę, zaniepokoiła się i spytała:

– Co się stało?

Marcelinka jednak milczała. Kolejne tygodnie w szkole wyglądały bardzo podobnie. Nikt z klasy nie chciał z nią rozmawiać ani bawić się.

Pewnego dnia uczniowie z klasy Marcelinki przeczytali ogłoszenie o szkolnym konkursie pt.: „Czy znasz zwierzęta zamieszkujące las?”. Udział w nim mogła wziąć tylko jedna osoba z klasy. Chłopcy wpadli na pomysł, aby zgłosić do konkursu Marcelinkę. Chcieli ją ośmieszyć, ponieważ byli pewni jej niewiedzy.

Wychowawczynie przyjęła ich propozycję i wybrała Marcelinkę, żeby reprezentowała ich w konkursie. Dziewczynka się zgodziła, ponieważ nie chciała zawieść klasy. Jednocześnie obawiała się, czy jej wiedza na temat lasu będzie wystarczająca.

Tydzień później odbył się konkurs. Dziewczynka weszła na salę zdenerwowana. Po chwili pierwsze emocje opadły i Marcelinka spokojnie odpowiadała na pytania. Gdy komisja konkursowa się naradziła, pani dyrektor ogłosiła listę zwycięzców. Najpierw wyczytała imię Piotrka Nowaka z trzeciej „b”, który zajął trzecie miejsce, następnie Franka Człapy z czwartej „a” wyróżnionego drugim miejscem. Konkurs wygrała natomiast Marcelinka Napierała z pierwszej „c”. Dziewczynka była oszołomiona tą wiadomością, nie mogła uwierzyć, że została zwycięzcą. Ogarnęła ją ogromna radość. Odebrała gratulacje od pani dyrektor oraz nagrodę dla swojej klasy, którą był wyjazd do stolicy Błękitnej Krainy – Błękitnogrodu – oraz całodniowy pobyt w „Błękitnym pałacu zabaw”.

Dzieci były zaskoczone wygraną Marcelinki. Czuli się źle, że wpadły na pomysł skompromitowania dziewczynki. Teraz byli dumne z ogromnej wiedzy koleżanki i jednocześnie cieszyli się z nagrody, ponieważ pobyt w „Błękitnym pałacu zabaw” był marzeniem każdego dziecka.

Następnego dnia cała klasa pojechała do Błękitnogrodu. Dzieci jeździły na karuzelach, zjeżdżały na dmuchanym zamku. Najlepszą zabawą były skoki na wielkiej trampolinie, gdzie mieściła się cała klasa. Dzieci rywalizowały, które z nich skoczy wyżej.

Zadowolone wrócili z wycieczki do domu. Marcelinka długo nie mogła zasnąć, rozmyślając o tym, jak przyjemnie spędziła czas z kolegami i koleżankami z klasy.



Fot. A. Sabiño. CC BY NC ND



Temat: O Marcelince, która wyróżniała się wyglądem

Cel:

- Akceptacja inności w grupie

Uczestnicy: dzieci w wieku 6-7 lat

Czas trwania: 45 minut

Warunki: szkoła, klasa ze stolikami i krzesłami, materace do siedzenia na podłodze

Metody i techniki: plastyczna, rytmiczna

Formy: grupowa, indywidualna

Środki i materiały: bajka terapeutyczna *O Marcelince*, kredki i papier, jabłko, dwa bukiety

Literatura:

Małgorzata Vowie, *O Marcelince*.

Przebieg zajęć :

Część pierwsza (wstępna)

1. Zabawa integracyjna: Zabawa polegająca na wyliczaniu powitań:

- Witamy dzieci, które są w dobrym humorze!
- Witamy dzieci, które są w złym humorze!
- Witamy dzieci, które wstały lewą nogą!
- Witamy dzieci, które mają brązowe oczy!
- Witamy dzieci, które mają zielone oczy!

Część druga (właściwa)

2. Wprowadzenie w problem metodami aktywnymi.

Pytanie o wygląd zewnętrzny:

- Czy wszyscy jesteśmy tacy sami?

Nie. Różnimy się kolorem włosów, oczu, wzrostem, wagą.

3. Zabawy.

- Ustawiamy na stole kilka jabłek o różnym kształcie i kolorze. Następnie jabłka kroimy na pół i stwierdzamy, że w środku są takie same.
- Pokazujemy dwa bukiety kwiatów tego samego gatunku. Jeden w jednolitym kolorze, drugi w różnych kolorach. Oba bukiety piękne.

4. Tekst: Bajka terapeutyczna, część I: od słów: *Całkiem niedaleko...* do słów: *...ją coraz lepiej poznawać.*

- Technika plastyczna: Rysujemy postać Marcelinki.

5. Tekst: Bajka terapeutyczna, część II: od słów: *Czas biegł szybko...* do słów: *...będzie wystarczająca.*

- Rozmowa o uczuciach Marcelinki i postawie kolegów.

6. Tekst: Bajka terapeutyczna, część III: od słów: *Tydzień później odbył się...* do końca.

- Rozmowa na temat tego, jak bawiły się dzieci w „Błękitnym pałacu zabaw”. Pytania pomocnicze:

– *Czy inaczej bawią się dzieci o różnych kolorach włosów?*

– *Czy wygląd ma wpływ na to, w jaki sposób dzieci zjeżdżają, huśtają się czy skaczą na trampolinie?*

Podsumowanie:

7. *Wszystkie dzieci są takie same.*

8. Ewaluacja.

Dzieci oceniają zajęcia, wybierając ich zdaniem odpowiedni znak – słońce, burza, chmura.



Troll Filutek

Daleko, bardzo daleko stąd, a może całkiem blisko, znajdowała się Tęczowa Kraina. W krainie tej zawsze świeciło słońce i wszystko mieniło się przeróżnymi barwami. Mieszkańcami tego magicznego miejsca były: szmaragdowe elfy, szkarłatne wróżki, seledynowe skrzaty i srebrzyste gnomy. Ich domy były kolorowe jak tęcza na niebie.

Na skraju krainy mieszkał samotnie biały troll Filutek. Różnił się od pozostałych mieszkańców. Jego skóra była biała, a buzia smutna. Czuł się nielubiany i odrzucony. Nikt nie chciał się z nim bawić. Wszyscy z niego drwili i przezywali brzydalem.

Każdego ranka na polanie mieszkańcy rozpoczynali wesole tańce. Fruwali, biegali, skakali z kwiatka na kwiatek. Fikle, fikołki – radości nie było końca. Bawiąc się i tańcząc, mienili się pięknymi kolorami. Tylko Filutek siedział ze spuszczoną głową i smutną miną. Nie uczestniczył w zabawach, nie śmiał się tak jak wszyscy. Martwił się swoim wyglądem, więc nie miał śmiałości podejść do żadnego mieszkańca krainy. Wszyscy mienili się przeróżnymi kolorami, a on był tylko biały. Z tego powodu inni śmiali się z niego i nie zapraszali do wspólnych zabaw. Filutek nie miał żadnego przyjaciela. Było mu smutno, był sam i dlatego często płakał.

Gdy wszyscy odpoczywali w swoich domach, troll przychodził na polanę. Świeciło słońce, krople rosy błyszcząły na trawach kołysanych wiatrem. Było pięknie, spokojnie, a on zaczynał tańczyć. Tańczył, tańczył i zapominał o swojej samotności, a na jego buzi pojawiał się uśmiech.

Któregoś pięknego dnia do Tęczowej Krainy przybył nowy mieszkaniec. Była to piękna amarantowo-żółta wróżka o imieniu Amelka. Nikt w tej krainie wcześniej nie widział takiego koloru. Wszyscy zabiegali o jej względy. Każdy chciał się zaprzyjaźnić z Amelką. By uczcić przybycie nowego mieszkańca postanowiono zorganizować wielki bal, rozpoczynający się konkursem na najpiękniejszy kolorowy taniec. Zwycięzcę miała wybrać Amelka.

Wszyscy z ochotą zabrali się do pracy. Każdego ranka wróżki, elfy, skrzaty

i gnomy kąpały się w mieniących kropłach rosy. Ich kolory stawały się jeszcze piękniejsze i błyszczące. Tylko Filutek przyglądał się temu ze smutkiem. Każdy marzył o wygranej i tańcu z Amelką. Biały Troll patrzył na tą krzątanicę i robił się coraz smutniejszy. Nie mienił się tak pięknie jak mieszkańcy. Bardzo chciał tańczyć, ale wiedział, że znów zostanie wyśmiany. Chciał też zaprzyjaźnić się z Amelką.

Nadszedł długo wyczekiwany dzień balu. Mieszkańcy Tęczowej Krainy zebrali się na polanie. Wszędzie było słychać gwar i wesoly śmiech, tylko Filutek stał sam i bardzo się bał. Wiatr zaczął kołysać trawami, a krople rosy dźwięcznie grały. Wszyscy zaczęli tańczyć. Wirując, spoglądali na Amelkę i zastanawiali się, kogo z nich wybierze.

Wróżka, płasząc między elfami, zauważyła stojącego z boku smutnego białego trolla i podeszła do niego tanecznym krokiem. Filutek z przerażeniem patrzył na zbliżającą się do niego postać.

Myślał sobie:

– Czego ona ode mnie chce? Czy będzie się ze mnie śmiała jak inni?

Amelka z uśmiechem zapytała:

– Dlaczego jesteś smutny i nie bawisz się ze wszystkimi?

Filutek przyzwyczajony do tego, że był źle traktowany wyszeptał:

– Nie mam pięknych kolorów, wyglądam inaczej.

Jakże zdziwił się nasz troll, gdy Amelka wzięła go za rękę, wprowadziła między tańczących i powiedziała:

– Nie bój się – tańcz! Ja jestem obok i nic ci się nie stanie.

Filutek nieśmiało, z opuszczoną głową zaczął się poruszać. Stało się coś dziwnego, nikt się nie śmiał. Biały troll coraz odważniej i piękniej tańczył. Na jego smutnej buzi pojawił się uśmiech. Widząc zachwycone oczy innych, jego uśmiech robił się coraz piękniejszy.

Wszyscy szeptali:

– Czy to możliwe, żeby ten brzydka tak pięknie tańczył?

– Jak cudownie wygląda!

– Zobaczcie! Mieni się cały!!!

Nagle muzyka ucichła. Troll z niepokojem czekał na to, co się teraz wydarzy.

Wtedy usłyszał słowa Amelki:

– Zwycięzcą konkursu został Filutek!

Teraz przyszła pora na zasłużoną nagrodę – wróżka poprosiła trolla do tańca. Wirowali radośnie w środku kręgu, który zrobili wszyscy mieszkańcy Tęczowej Krainy. Wszędzie było słychać brawa i okrzyki:

- Jak pięknie!
- Ach! Jak pięknie tańczą!

Nasz mały bohater z uśmiechem, mieniąc się pięknym perłowym blaskiem, odważnie tańczył na balu z każdym mieszkańcem krainy.



Fot. A.Sabito, CC BY NC ND



Temat: Jak poradzić sobie z innością, odrzuceniem przez grupę

Cele:

- Samoakceptacja
- Pokazanie dzieciom, że inny nie znaczy gorszy

Uczestnicy: dzieci 5-6 lat, grupa 16 osób

Czas trwania: 45 minut

Warunki: miejsce na podłodze

Metody i techniki: pedagogika zabawy, metoda żywego słowa, ekspresja plastyczna

Formy: zbiorowa

Środki dydaktyczne i materiały: bajka terapeutyczna *Troll Filutek*, kartki głosu, kolorowa przezroczysta zastonka, kolorowa piłeczka, chusta animacyjna, magnetofon, płyta z podkładem muzycznym, pisaki, kredki, farby, blok rysunkowy

Literatura:

Anna Wachowiak, *Troll Filutek*.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Powitanie:

- „Czarodziejska Brama”

Dzieci ustawiają się parami i ze śpiewem przy piosence:

*Jedzie pociąg z papieru, chce nas zawieźć do celu,
dokąd pędzi kto zgadnie i wyklaszcze to ładnie,*

przemieszczają się do pomieszczenia z poduszkami.

- Bibliotekarz prosi dzieci, by usiadły jak w amfiteatrze (wyjaśnienie słowa amfiteatr). Każde dziecko otrzymuje wcześniej przygotowaną kolorową kartkę głośu, która otwiera się i zamyka jak ptasi dzióbek. Trzymając kartkę na wysokości buzi, dzieci się przedstawiają.

2. Zabawy wprowadzające:

- Zabawa „Jaki/jaka jestem”.

Gestem i minami ilustrujemy hasła: *jest mi wesoło, jestem smutny, jestem wrogo nastawiony, jestem nieśmiały, czuję się niepewnie.*

- Zabawa plastyczna: rysujemy swój nastrój.

Część druga (właściwa)

3. Burza mózgów.

Wymyślanie skojarzeń do słowa „samotność” – dzieci siedzą w kręgu, przekazując sobie kolorową piłeczkę, mówią wszystko to, co kojarzy im się z samotnością.

4. Czytanie bajki terapeutycznej *Troll Filutek*.

5. Dyskusja na temat tekstu:

- *Jak wyglądał Filutek?*
- *Co czuł, gdy był sam?*
- *Jak radził sobie troll, gdy czuł się samotny?*

6. Praca plastyczna: malowanie farbami portretu szczęśliwego trolla. Wypowiedzi dzieci na temat swoich prac.

7. „Recepta na samotność”: wspólne wymyślanie sposobów na pomoc osobie samotnej. Bibliotekarz zapisuje pomysły na tablicy.

8. Taniec dla Filutka. Zabawa ruchowa przy muzyce z wykorzystaniem kolorowej chusty animacyjnej (wyrażanie swoich uczuć).

Podsumowanie

9. Ewaluacja.

- *Jak wam się podobały zajęcia?* Dzieci wybierają obrazki z buźkami (uśmiechniętej lub smutnej) i wrzucają do koszyczka.



Srebrny flecik

Czy to bajka, czy nie bajka,
Myślcie sobie, jak tam chcecie.
A ja przecież wam powiadam:
Krasnoludki są na świecie.

(Maria Konopnicka, fragm. *O krasnoludkach i sierotce Marysi*)

Daleko stąd, gdzieś na innej planecie, tam, gdzie słońce wschodzi bardzo wcześnie, a góry są tak wysokie, że sięgają błękitnych obłoczków, znajdowała się Kraina Krasnala zwana Krasnobrodem. Miejsce to było małe i kolorowe, trudno było tam trafić, a jeszcze trudniej je opisać. To właśnie tam rankiem pierwszego dnia wiosny urodził się chochlik Zefirek. Był tak mały, że z łatwością mieścił się pod listkiem każdego krzewu. Maluch leżał spokojnie w swoim łóżeczku, okryty ptasim puszkim aż po sam czubek maleńkiego noska, spod przykrycia wystawały tylko jego tycie, różowe stóпки. Mieszkał z Mamą Krasnalową i Tatą Krasnałem w domku zbudowanym pod korzeniami drzewa.

Zefirek był bardzo chorowitym chochlikiem i rzadko wychodził na leśną polanę, żeby pobawić się z innymi krasnalami czy skrzatami. Brakowało mu wspólnych zabaw i rozmów z kolegami. Podczas spacerów dzieci często wytykały go palcami, naśmiewając się z jego szpiczastych, wielkich i odstających uszu, a także z tego, że był bardzo mały. Uciekał wtedy do domu, siadał na łóżku w swoim pokoju, łzy napływały mu do oczu, myśli kłębiły się w jego głowce. Sięgał wówczas po maleńki, srebrny flecik, który dostał w prezencie od swojego Dziada-Pradziada. Instrument ten był niezwykłym przedmiotem, przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Któregoś dnia Mama Krasnalowa przyszła porozmawiać ze swoim synkiem i oznajmiła mu, że już czas podjąć naukę w Akademii Krasnoludków – tam, gdzie chodzą wszystkie krasnale i skrzaty.

– Na pewno będziesz bardzo zadowolony synku z tej szkoły. Poznasz tam miłych i sympatycznych krasnoludków.

– O rany? – pomyślał Zefirek. – Przecież nikt nie zechce się ze mną bawić!

Szkoła, do której zaczął chodzić, była zdecydowanie większa niż domy krasnoludków. Miała ogromne klasy ze ścianami wyłożonymi drewnem i korkiem. Zamiast ławek stały wygodne połówki pni drzew. Zefirek był bardzo nieszczęśliwy. Siedział z boku i obserwował swoich kolegów, którzy wesoło się bawili. Czasem coś rysował, czasem cichutko płakał i tak mijały mu dni. Nikogo nie interesowało, że chochlik jest sam.

Nadeszło lato, krasnoludki i skrzaty dużo czasu spędzały na świeżym powietrzu. Bawiły się w berka, robiły bukiety z polnych kwiatów, tylko Zefirkowi było jakoś nijako, siadał więc na pniaczku obok świetlicy Pod Dębem i rozmyślał. Coś mu jednak nie dawało spokoju, zaczął się wiercić. Naraz od strony dróżki usłyszał dziwny dźwięk, a słuch miał doskonały.

– Ratunku! Ratunku! Pomooocy!

Zefirek zerwał się z pniaczka i popędził na małych nóżkach w stronę boiska, skąd dochodziło wołanie. Początkowo biegł niezdarnie. Gałęzie krzewów biły go po twarzy, drapały ręce i nos. Zgubił czerwoną czapkę, lecz zupełnie tego nie zauważył.

Na boisku panował niepokój. Dzieci płakały ogarnięte strachem. Zefirek dostrzegł, jak dwa czarne kruki nadlatują do skrzatowej dziewczynki o imieniu Iskierka. Dziobiąc ją, hałasowały niemilosiernie: kraa! kraa! kraa! Chwytały Iskierkę w swoje ostre szpony, próbując ją porwać. W pewnym momencie lekki podmuch wiatru przywiął tęczową wróżkę, która usiadła na ramieniu chochlika i cichutko wyszeptwała:

– Zanim cokolwiek zrobisz pomyśl – i odleciała.

Przestraszony Zefirek początkowo nie wiedział, nie rozumiał, o czym szeptała mu wróżka. I nagle przypomniał sobie o maleńkim flecie, który zawsze nosił przy sobie. Wyjął go z kieszeni, podszedł bardzo blisko Iskierki i dmuchnął. Przeraziłwie świszczący dźwięk wydobywający się z instrumentu ogłuszył kruki. Przestraszone odleciały czym prędzej, wykonując powietrzne akrobacje i szybując wysoko nad lasem. Nie mogąc uwierzyć w szczęśliwe zakończenie, Zefirek usłyszał za swoimi plecami ogromne oklaski i okrzyki radości. Dzieci gratulowały mu odwagi, a Iskierka rzuciła mu się na szyję, bardzo dziękując za uratowanie jej życia. Od tej chwili Zefirek miał wielu przyjaciół. Nie przesadywał już samotnie na pniu, ale wesoło bawił się z innymi dziećmi. Mama Krasnalowa zauważyła, że od czasu

wydarzenia z krukami jej synek wychodził z domu do akademii radosny i zadowolony, głośno śpiewając piosenkę:

Hop, hop, moja szkoła jest najlepsza,
i czasami najważniejsza,
są tu moi przyjaciele,
i zabawy jest tu wiele.
Każda przerwa gwarna, głośna.
Ha! ha! atmosfera jest radosna!

A w nagrodę dla najodważniejszego chochlika w akademii grupa leśnych skrzatów zorganizowała koncert fletowy, którego muzyka rozbrzmiewała po całej Krainie Krasnobrodu.



Fot. charamelody, CC BY NC, flickr.com



Karolinka i Smolisty Goblin

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, ale wcale nie tak dawno temu była sobie pełna kolorów Tęczowa Kraina. Prawie nigdy nie padał tam deszcz. Mieszkały tam Błękitne Wróżki, Cytrynowe Skrzaty i Alabastrowe Duszki, a także Smolisty Goblin. Bały się go wszystkie dzieci. Był wielki i strasznie obrośnięty. Miał wielkie uszy, wyłupiaste oczy i zadarty nos.

W samym środku Tęczowej Krainy na limonkowej polanie stała chatka na rubinowych kółkach. Była to najpiękniejsza chatka, jaką kiedykolwiek widziano. Miała ganek obrośnięty wiciokrzewem, a pędy dzikich róż pięły się po ścianach i zaglądały do okien z szybkami oprawionymi w ołowiane ramki. Rodzina Amarantowych Elfów, która w niej mieszkała, była najschludniejszą elfią rodziną w całej krainie. Tata Elf nosił imię Patryk, mama Elf – Hania, a ich córka Elfinka – Karolina.

Dziewczynka miała siedem lat. Była już duża, chodziła do szkoły, umiała liczyć, czytać, potrafiła wiązać na swych trzewiczkach kolorowe sznurowadła i lubiła pływać. Była przy tym ogromnym łasuchem uwielbiającym wiśniowe ciasto. Pewnego dnia mama Karolinki chciała upiec placek, bo zbliżały się ósme urodziny dziewczynki. Okazało się jednak, że zabrakło jej drożdży i mąki.

– Karolinko, proszę idź do sklepu! – zawołała mama. Jednak nie doczekała się żadnej odpowiedzi.

– Karolinko, zabrakło mi mąki i drożdży! – wołała mama.

Ponownie nie doczekawszy się żadnej odpowiedzi, zajrzała do pokoju dziewczynki. Karolinka była bardzo zajęta rysowaniem i udawała, że nie słyszy.

– Córeczko, nie słyszysz, jak cię wołam? Zabrakło mi mąki i drożdży do wiśniowego ciasta. Prosiłam, żebyś poszła do sklepu.

– Za chwilę mamo – powiedziała mała Elfinka.

– Ale ja mąkę potrzebuję teraz, a nie za chwilę.

– No, dobrze już, dobrze. Idę.

Dziewczynka bała się iść po zakupy, ponieważ podsłuchiwała, jak koleżanki w szkole opowiadały straszne historie o Smolistym Goblinie, który krążył przed

leśnym sklepem. Nie dość, że samym wyglądem wzbudzał strach i przerażenie, to posiadał jeszcze wózek i nikt nie wiedział, co w nim ma. Po szkole krążyły plotki, że wozi w nim różnego rodzaju sprzęt do bicia niegrzecznych Elfów, Wrózek, Duszków i Skrzatów zaśmiecających teren wokół sklepu, o który on dbał. Elfinka chciała jednak być odważna (przecież niedługo kończyła osiem lat), dlatego o swoim problemie nikomu nie powiedziała.

– Może jak pójdę, to jeszcze go tam nie będzie? – pomyślała Karolina. – W końcu jest dopiero dwunasta, w dodatku sobota.

Z lekkim oporem ubrała buty, wzięta miedziane monety i poszła.

– Wszystko będzie dobrze, nic się nie stanie – powtarzała w myślach. – W sobotę na pewno będzie dużo ludzi, a on mnie nie zauważy – pomyślała.

Jednak kiedy doszła do sklepu, ponownie ogarnęła ją panika. Smolisty Goblin sprzątał schody prowadzące do środka, bo akurat dziś w tym momencie, w którym Karolinka wybrała się na zakupy, ktoś musiał rozbić butelkę z mlekiem. Dziewczynka czekała, aż Goblin zmiecie szkło i pójdzie je wyrzucić. Wtedy wykorzysta moment i niepostrzeżenie wejdzie do sklepu. I tak zrobiła.

Jednak nie miała tyle szczęścia, wychodząc z niego. Smolisty Goblin zrobił sobie przerwę w pracy. Siedział na pobliskiej ławeczce i patrzył, kto wchodzi, a kto wychodzi ze sklepu. Karolinka pobladała na jego widok i odebrało jej mowę, choć Smolisty Goblin wcale nie zwracał na nią uwagi.

Amarantowa Elfinka jak błyskawica biegiem ruszyła w kierunku domu. Pędziła tak szybko, że nie zauważyła wystającego grubego konara. Potykając się o niego, runęła jak długa. Ogromny ból doprowadził Karolinę do płaczu. Był tak silny, że dziewczynka nie mogła sama się podnieść. I w tym momencie przeraziła się jeszcze bardziej. Bo nie wiadomo skąd, nagle zobaczyła nad sobą Smolistego Goblina. Jeszcze bardziej i jeszcze głośniej zaczęła płakać, ale w pobliżu, jak na złość, nie było nikogo. Nikt też nie słyszał jej płaczu.

– Nie płacz, chcę ci tylko pomóc. Nic ci nie zrobię. Jak masz na imię? – zapytał Goblin.

– Karolina – odpowiedziała dziewczynka. – Ale ja się pana boję – łkała.

– Dlaczego się mnie boisz?

– W szkole opowiadają, że pan bije dzieci, a w tym swoim wózku ma sprzęt do tego.

Goblin stanął jak wryty.

– Co ty opowiadasz? Karolinko, ja bardzo lubię dzieci, sam mam pięcioro wnucząt. Dwie wnuczki w twoim wieku i trzech wnuków trochę młodszych.

– No, a ten wózek? – spytała ponownie.

– Sama zobacz – odpowiedział stwór.

Ku ogromnemu zdziwieniu dziewczynki okazało się, że Smolisty Goblin w swoim wózku wozi najpotrzebniejszy sprzęt do robienia porządków przy leśnym sklepie. Leżały tam różne miotły, szufelki, długie i krótkie grabie, łopaty, łopatki i wiele, wiele innych.

Miał też małą apteczkę. Znajdowały się w niej równo pocięte kawałeczki zielonego mchu oraz magiczny płyn z liści dębu, który sprawiał, że rany od razu przestawały boleć. Pan Goblin opatrzył mocno rozbite kolano Karolinki i odprowadził dziewczynkę do domu. Wyjaśnił mamie Elfinki, co się stało. Pani Hania podziękowała Goblinowi za pomoc.

Od tej chwili Karolinka już bez problemu chodziła sama do leśnego sklepu na zakupy. Przestała bać się Smolistego Goblina. Pomagała mu czasem, podlewając kwiaty czy wrywając zielsko wraz z jego wnuczkami. Udało jej się też namówić do tego swoje koleżanki z klasy.



**Temat:** Nie szata zdobi człowieka**Cel:**

- uświadomienie dzieciom, że wygląd nie jest najważniejszy

Uczestnicy: czworo dzieci 8-letnich**Czas trwania:** 45 minut**Warunki:** biblioteka**Metody i techniki:** czynna, słowna, oglądowa**Formy:** praca zbiorowa (4 dzieci)

Środki i materiały: plansze, bajka *Karolinka i Smolisty Goblin*, sylweta Goblina wycięta z szarego papieru, kolorowe czasopisma, płyty CD z różnymi dźwiękami, wózek lub skrzynka z różnymi przedmiotami, magnetofon, fotografie przedstawiające np. bajkowe postacie, nożyczki, klej, pędzle, bibuła, plastelina, balony, duża igła, czarne pudło itp.

Literatura:

Aleksandra Kaczmarek, *Karolinka i Smolisty Goblin*.

Justyna Czykwin-Strękowska, *Każdy lęk ma swoje imię : scenariusz zajęć terapeutycznych*, [Dostęp 07 października 2014] <<http://www.edukacja.edux.pl/p-11119-kazdy-lek-ma-swoje-imie-scenariusz-zajec.php>>.

Przebieg zajęć:**Część pierwsza (wstępna)**

1. Po wejściu do sali uczestnicy zajęć wpisują swoje imiona na kartonikach i przyklejają je na ubraniach – w widocznym miejscu.

- Powitanie: *Witam tych, którzy...*

Prowadzący wita tych, którzy: np. mają ciemne włosy, okulary, coś białego na sobie, czasami się boją. Wita, machając do uczestników, a osoby, które uważają, że o nich mowa, również pozdrawiają, machając do niego.

2. „Straszne głosy i odgłosy” – zagadki słuchowe (na podstawie: Justyna Czykwin-Strękowska, *Każdy lęk ma swoje imię*).

Prowadzący tłumaczy, że nie tylko ludzi, zwierząt, przedmiotów czy zjawisk można się bać. Niepokój i strach mogą w nas wzbudzać także dźwięki i odgłosy.

Zadanie polega na słuchaniu dźwięków: miłych dla ucha (np. pozytywka), niemiłych (skrobanie po szkle), budzących niepokój i strach (szelesty, szumy). Prowadzący odtwarza dźwięki lub wykonuje je za parawanem z prześciera-dła, a dzieci odgadują. Pyta, czy dźwięk był miły, a może straszny. Następnie pokazuje przedmiot, który ten dźwięk wydał. Ponownie pyta, czy przedmiot, który wydał ten straszny dźwięk rzeczywiście jest straszny? Podsumowanie: czasami, jak to mówią, strach ma wielkie oczy – swobodne wypowiedzi dzieci na temat tego, czy kogoś lub czegoś można się bać i czy można oceniać po wyglądzie.

Część druga (właściwa)

3. Głośne czytanie tekstu „Karolinka i Smolisty Goblin”.

- Rozmowa z dziećmi na temat przeczytanego tekstu.

Wspólne oglądanie fotografii różnych osób i postaci (filmowych, bajkowych) wyciętych z gazet, przygotowanych odpowiednio wcześniej przez prowadzącego – próba wyjaśnienia dzieciom, że nie należy oceniać ludzi po wyglądzie i że nie wszystkich ludzi należy się bać.

- „Straszny wózek”

W wózku na kółkach bądź np. jakiejś skrzyni, worku, kartonie umieszczamy miłe przedmioty np. piłkę, skakanki, cukierki, jakieś pluszaki, kwiatki itp. Po kolei każde dziecko podchodzi i wyciąga przedmioty, przekonując się, że opakowanie nie świadczy o jego zawartości. Po zakończonym ćwiczeniu rozmowa na ten temat z prowadzącym.

Podsumowanie

4. Prowadzący podsumowuje zajęcia.

Swobodna rozmowa z dziećmi na temat tego, że wygląd wcale nie świadczy o wartości drugiego człowieka. Zrozumienie przez dzieci sedna problemu – że nie liczy się to, co mamy na sobie (ani jak drogimi gadżetami się otaczamy), nie wolno kogoś oceniać po wyglądzie. Zwrócenie uwagi na pozytywne cechy wewnętrzne każdego człowieka, które są o wiele ważniejsze od panujących we współczesnym świecie trendów w modzie.

5. Ewaluacja.

Na kontur Goblina przyklejamy (przygotowane wcześniej) kolorowe karteczki z różnymi cechami charakteru. Dzieci po przeprowadzonych zajęciach powinny dojść do wniosku, że zanim kogoś ocenimy musimy go najpierw poznać – powinny wybrać tylko te karteczki, na których są napisane pozytywne cechy charakteru.

Po skończonych zajęciach dzieci wybierają „buźki”: uśmiechniętą, obojętną lub smutną, i przyklejają sobie do ubrania. W zależności od tego, która została wybrana, tak dziecko ocenia zajęcia.



O Dziabdziance, która nie chciała iść spać

Czy znasz Wyspę Kapingów? Wszystko tam jest zielone. Domy, drzewa, góry, rzeki i ulice. Żyją tam Kapingowie. Są zieloni i ważą tyle, co dwa jabłka. Dorośli Kapingowie sięgają ci do pasa, a dzieci do kolan. Mieszkają w domach w kształcie kropli. Są tam jednokrople – takie dla jednej rodziny Kapingów – i wielokrople, w których mieszka dużo rodzin. Kwiaty, krzaki oraz drzewa mają różne zadania. Drzewa Kubraczkowe dają ubrania, drzewa Mniam-Mniam dają jedzenie, Drzewa Deszczowe służą do mycia. Na łące rosną też różne kwiatki-przydatki. O jednym z nich powiem później.

Na Wyspie Kapingów w jednokropli wraz z mamą i tatą mieszka też Dziabdzianka. Od dziś ma swój pokój, do którego sama wybrała szafę, półki, stół i nowe duże łóżko (ulubione – wyglądające jak filiżanka). Lubi bawić się w swoim pokoju, rysować na superścianie tablicowej, którą można myć.

Powiem wam jeszcze, że mali Kapingowie mają mnóstwo świąt: Święto Narodzin, Święto Pierwszego Kroczonego, Święto Pożegnania Smoczka i Pieluszki, Święto Sznurówek oraz wiele innych. Mają też Święto Pierwszego Samospania. To święto pierwszej nocy spania w swoim pokoju. Po Pierwszej Nocy Samospania Kapingowie zawsze urządzą przyjęcia dla swoich kolegów i koleżanek.

Dziabdzianka najpierw cieszyła się na to święto. Kiedy jednak przyszedł wieczór, mama po kąpieli pod drzewem deszczowym zabrała ją do pokoju i chciała położyć do łóżeczka, Dziabdzianka zaczęła głośno płakać. Jej ciało od stóp aż po długie czółki robiło się raz granatowe (co u Kapingów znaczy „bardzo się boję”), a raz czerwone (co znaczy „jestem zdenerwowana”). Nie rozumiała, co się dzieje. Zawsze spała w pokoju mamy i taty. Dziabdzianka nigdy jeszcze nie czuła się tak jak teraz. Była smutna i zdenerwowana. Mama dała jej całusa na dobranoc, po czym wyszła, zostawiając uchylone drzwi.

Gdy Dziabdzianka trochę się uspokoiła, postanowiła wrócić do sypialni mamy i taty.

– Dziabdzianko! Umawialiśmy się, że od dzisiaj będziesz spała we własnym pokoju – powiedział tata Dziak.

– Ale ja nie chcę samodzielności, nie chcę tego pokoju i chcę spać w starym łóżeczku!!! – buntowała się Dziabdzianka. – I jeszcze boję się ciemności, i dostanę zapalenia nerwów! Ja chcę spać z wami!

Tata Dziak bez słowa wziął Dziabdziankę na ręce, zaniósł do jej nowego łóżka w kształcie filiżanki, położył, okrył i ...usiadł obok niej.

– Wiesz. Ja też miałem swoją Pierwszą Noc Samospania. Też bałem się spać sam w pokoju. I wtedy wpadło do mnie coś..., a raczej ktoś... z sześciora łapkami, dwoma czułkami oraz świecącym brzuszkiem.

– Kto to był? – spytała Dziabdzianka, która uspokoiła się trochę.

– To był... – tato nie zdążył dokończyć.

A to niespodzianka! Stworek zjawił się teraz w pokoju Dziabdzianki.

– Dzień dobry! Mam na imię Sebastian i jestem świetlikiem – powiedział. – A Ciebie też pamiętam! – powiedział do taty. – Mały Dziak z łóżka w kształcie wyścigowego superauta. Chodźmy! Nie ma czasu! Tu potrzebne będą różne przydasie, które pomogą w samospaniu. Pomożemy Dziabdziance!

Zatrzymali się przy drzewie żarówkowym. Sebastian podał małej lampkę.

– Pomoże ci, gdy będzie zbyt ciemno w pokoju – powiedział, a Dziabdzianka oglądała ją zadowolona. Teraz w jej pokoju nigdy nie będzie ciemno!

– Wiesz, że miałem podobną lampkę w swoim kąciku do spania? – powiedział tato Dziak.

– Naprawdę? – Dziabdzianka ucieszyła się. Złapała tatę za rękę i ruszyli dalej.

W tym czasie brzusek Sebastiana zrobił się ciemny. Zjadł owoc żarówkowego drzewa i brzusek znów zaczął świecić. Cała trójka ruszyła prosto do Bajkowego Drzewa.

– Hmm... pomyślałem, że nowe bajki trochę pomogą ci w samospaniu – zawołał Sebastian. – Eeeej!!! Poczekajcie na mnie! – zawołał zdyszany, ale Dziabdzianka i jej tato pobiegli po książkę z nowymi przygodami księżniczek.

– Tato, przeczytasz mi nową bajkę o jednej z nich? – spytała.

– Oczywiście, że tak! – odpowiedział, przytulając córeczkę.

– Hurraaa!!! To teraz już mogę uprawiać to samospanie!

– Poczekajcie! – zawołał zdyszany Sebastian. – To jeszcze nie wszystko! Teraz idziemy na Polanę Muzykwiatów.

Ruszyli dalej. Dziabdzianka jeszcze nigdy nie widziała takich dziwnych kwiatów. Powiem wam w tajemnicy, że były to kwiaty operetty. Wyglądały

jak budziki. Tata Dziak wziął jeden z nich i wsadził w doniczkę.

– Kwiat operetty śpiewa zawsze wtedy, kiedy nadchodzi pora mycia i snu oraz wtedy, kiedy trzeba wstawać i nadstawić buzię do porannych całusów – powiedział tato Dziak.

Światlik w tym czasie wysoko wzleciał.

Wtedy usłyszeli cichą melodię. Kwiat operetty nucił kotysankę.

– Już czas spać – zawołał Sebastian.

– Wracajmy do domu – dodał tato Dziak. Wziął Dziabdziankę na ręce i zaniósł do jej nowego filizankowego łóżka.

– Dziękujemy ci, Sebastianie, dobranoc!

– Dobranoc! – zawołał Sebastian, machając im łapką i pofrunął.

Gdy tylko wstało słońce kwiat operetty zaśpiewał poranną piosenkę. Dziabdzianka otworzyła oczka. Mama Bdzia i tato Dziak weszli do pokoju, aby przytulić córeczkę.

– Mamusiu, tatusiu! Dzień dobry! Teraz już jestem samodzielna i będę spać w swoim łóżku. Bardzo was kocham!

– Nasza mądra kochana córeczka – powiedzieli mama Bdzia i tato Dziak, przytulając Dziabdziankę.

– Tatusiu, dziękuję ci za pomoc w pierwszym samospaniu.

– A teraz czas już do przedszkola! – powiedziała, wstając z łóżka.

– Opowiem wszystkim o Sebastianie i tym, jak tato pomógł mi w pierwszym samospaniu. Pokażę im wszystkie przydasie, żeby mały Ralfi, Kami, Balbinka oraz Pelo – co nie ma zęba, wiedzieli, że samospanie nie jest takie złe.

Tak też Dziabdzianka zrobiła. A następnego dnia urządziła wspaniałe przyjęcie z balonami, tortem oraz muzyką dla wszystkich kolegów i koleżanek.



Fot. Sarah Ross, CC BY NC, flickr.com



Temat: Jak Dziabdzianka uczyła się samodzielności

Cele:

- utwalenie samodzielności dzieci
- integracja z grupą

Uczestnicy: dzieci w wieku od 5 do 6 lat z problemem braku samodzielności

Czas trwania: ok. 1 godziny

Warunki: pomieszczenie z dywanikami oraz stolikami do pracy

Metody i techniki: słowna, praktycznego działania, oglądowa, zabawa, improwizacja ruchem

Formy: gry i zabawy, elementy bajkoterapii

Środki i materiały: tekst bajki terapeutycznej *O Dziabdziance, która nie chciała iść spać*, dywaniki, kredki, kartki, płyta tekst bajki, budzik, dowolna książka o księżniczkach

Literatura:

Małgorzata Napieralska, *O Dziabdziance, która nie chciała iść spać*.

Marta Bogdanowicz, *W co się bawić z dziećmi?*, (+CD), Gdańsk 2005.

Bożena Litwin, *Zabawa w terapii pedagogicznej dziecka przedszkolnego*, w: „Zeszyty Nauczycielskie” 2005, nr 2.

Izabela Wójcik, Justyna Wacławik, *Jak Dawid Tańczyć chcę : tańce integracyjne oparte na fabule biblijnej*, (+CD), Lublin 2003.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Zabawa ze śpiewem *Witaj* (można wykorzystać płytę CD: Bogdanowicz M., *W co się bawić z dziećmi?*, CD nr 1, utwór nr 1 lub opcjonalnie nr 2), podczas której dzieci poznają swoje imiona.

Prowadząca wraz z dziećmi śpiewa (na melodię piosenki pt. *Panie Janie*)

Witaj... (imię dziecka) /2x (machamy raz prawą raz lewą ręką do wymienionego dziecka w rytm melodii)

Jak się masz/ 2x (machamy obydwoma rękoma do wymienionego dziecka)

*Wszyscy cię witamy/*2x (machamy raz prawą raz lewą ręką)

*Bądź wśród nas/*2x (wyciągamy ręce w stronę dziecka w otwartym geście)

2. Taniec integracyjny „Wspólnota” w rytm muzyki (utwór nr 3 z płyty CD w: Wójcik I., Wacławik, J., *Jak Dawid Tańczyć chcę*). Opis:

Stoimy w parach i wykonujemy:

Cztery kroki do przodu.

Cztery kroki do tyłu.

Obrót twarzami do siebie cztery klaśnięcia w dłonie.

Obrót w czterech krokach w prawo.

Cztery kroki do przodu itd.

Do tego ćwiczenia można także wykorzystać dowolny taniec integracyjny.

Część druga (właściwa)

3. Rozmowa „Czy jestem samodzielny?”.

- Zabawa ruchowa „Wstają wszyscy, którzy...”

Prowadzący dokańcza np.: *potrafią już wiązać buty, mają swój pokój, są weseli, potrafią zapinąć guziki w kurtce, potrafią zapinąć zamek, potrafią założyć czapkę*. Dzieci, które są w danej grupie, zamieniają się miejscami.

4. Przeczytanie tekstu bajki do momentu „Pomóżmy Dziabdziance”.

- Zabawa ruchowa „Spacer po przydasie”.

Część bajki jest ilustrowana ruchem dzieci (do dowolnego marsza). Podczas „spaceru po przydasie” prowadzący pokazuje dzieciom lampkę oraz książeczkę o przygodach księżniczek (dowolnie wybrane). Jeśli ma możliwość, pokazuje budzik w kształcie kwiatka lub przyozdobiony tak, aby przypominał „kwiat operetty” z bajki.

5. Czytanie dalszej części bajki od momentu „Już czas spać”.

- Zabawa z chustą „Nastroje Kapingów”.

Zamiana kolorami Kapingów wesołych, smutnych. W tym czasie można zapytać, jaka była Dziabdzianka przed samospaniem, a jaka była po przygodzie ze świetlikiem.

- „Święto Pierwszego Dnia Samodzielności”.

Dzieci samodzielnie nakrywają stół, używając do tego papierowych serwetek i plastikowych naczyń. W nagrodę za prawidłowo wykonane zadanie dzieci wspólnie spożywają poczęstunek (w zależności od preferencji grupy owoce lub słodycze).

Podsumowanie

6. Ewaluacja zajęć według koloru na chuście. Dzieci siadają na wybranym kolorze:
 - na żółtym – jeśli podobały im się zajęcia,
 - na czerwonym – jeśli im się nie podobały,
 - na brązowym – jeśli się nudziły,
 - na zielonym – jeśli się czegoś nauczyły (można spytać czego),
 - na granatowym – jeśli było im smutno (także pytamy dlaczego).
7. Pożegnanie piosenką pt. *Żegnaj* (na melodię *Panie Janie*).



Zajaczek Kicus

Na skraju lasu niedaleko pięknej łąki pełnej kolorowych kwiatów i fruujących motyli mieszkała rodzina zajaczków: tata zajaczek, mama zajęczycza oraz ich synek. Kicus był dobrym, zawsze uśmiechniętym zajaczkiem, chodził do przedszkola, miał dużo przyjaciół i chętnie wszystkim pomagał. Mieszkał we własnym pokoiku z tysiącem przeróżnych zabawek. Jego łóżeczko stało przy oknie, przez które w nocy było widać migoczące gwiazdy. Zajaczek wraz ze swymi przyjaciółmi zawsze bawił się w pobliżu łąki pełnej kolorowych kwiatów i motyli. Rósł tam rozłożysty dąb, na którym mieszkaly sowy. Ptaki te były mądre i miały magiczną moc – pomagały w rozwiązywaniu problemów.

Kiedy zapadał zmrok i nadchodziła pora snu, Kicus widział w swoim pokoju latające potwory. Bał się ich i głośno płakał. Do pokoju przybiegała mama, która zawsze mocno go tuliła do siebie i tłumaczyła cierpliwie, że to tylko jego wyobraźnia, że potwory nie istnieją. Kiedy to nie pomagało, rodzice zabierali zajaczka do swojego łóżka. Mama zajęczycza mówiła wtedy do taty zajęca:

– Cóż zrobić z naszym słodkim maleństwem? Przecież nie możemy pozwolić, aby tak cierpiało.

Kicus obiecywał wtedy, że jutro już na pewno położy się grzecznie w swoim łóżeczku, ale tylko dzisiaj chce ostatni raz przytulić się do swych puchatych i ciepłych rodziców. Mijały wiosenne chłodne noce, przyszło gorące lato, a Kicus dalej spał w łóżku razem z nimi. Robiło się tam coraz ciaśniej i goręcej. Nie było już tak dużo miejsca jak kiedyś. Ciągłe jednak zapach mamy i taty powodował, że malec za żadne skarby nie chciał spać jak inne zajaczki w jego wieku w swoim łóżeczku.

Aż któregoś razu, a było to w samym środku lata, na pięknej, kolorowej łące odbywało się wielkie święto wszystkich zwierząt – Leśny Festyn. Rodzina zajęcy wybrała się na wspólną zabawę. Mały zajaczek uwielbiał bawić się w berka z innymi zajaczkami, grać w piłkę nożną, a nawet skakać w dal. Było wiele śmiechu i radości, pyszne jedzenie przygotowane przez rodziny borsuków i lisów, a na koniec tańce do białego rana. Kicus tak się zmęczył, że przycupnął na chwilę

pod dębem, na którym mieszkały mądre sowy. Nawet nie spostrzegł, jak oczka mu się zamknęły i usnął. W tym czasie tata zajaczek przeniósł małego Kicusia do domu, do jego łóżeczka. Mama zajęczycyca położyła obok niego pluszową sowę, którą tata zajaczek wygrał na festynie. Była to magiczna przytulanka. Kiedy Kicuś przebudził się, rozejrzył po swoim pokoju, znów widział latające potwory. Zaczął płakać i wtedy usłyszał cichy głos:

– Nie bój się, jestem tuż obok.

Rozejrzył się i zobaczył tylko pluszową maskotkę sowy, która uśmiechała się do niego.

– Tak to ja, sowa. Mam na imię Mela.

Kicuś zdziwił się, że pluszowa zabawka mówi. Wtedy sowa wyjaśniła, że to dzięki magicznej mocy i dodała:

– Posłuchaj, Kicusiu, nie ma się czego bać. To nie fruwające potwory tylko cień drzewa, które rośnie za oknem. Wiatr kołysze jego gałęziami, a cień pada na ścianę w twoim pokoju – tłumaczyła. – Choć, Kicusiu, mocno mnie przytul i podejźmy razem do ściany. Widzisz? Teraz widać nasz cień. Nie masz się już czego bać.

Zajaczek bardzo się ucieszył. Teraz już wiedział, że potwory istnieją tylko w bajkach. Zabrał Melę do łóżka i mocno przytulił. Od tej pory Kicuś i sowa zawsze wieczorem rozmawiali ze sobą, a sowa czasem nuciła mu kołysankę* do snu...

*Można wykorzystać tekst kołysanki z książki: Patrycja Zarawska, *Migaj, migaj, gwiazdko mała*, Bielsko-Biała 2007.



Tajemnicza moc Włochatki

Na strychu w starej szafie między półkami stało olbrzymie pudło. Każdy, kto tam zaglądał, widział równo ułożone filiżanki, talerze i talerzyki. Po zamknięciu, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, pudło zamieniało się w Krainę Filiżanek.

Wesołe filiżanki miały swoje rodziny, których nazwiska pochodziły od wzorów na kubeczku. W Krainie Filiżanek mieszkała zatem rodzina Państwa Serduszek w której wszyscy przyozdobieni byli różowymi serduszkami, rodzina Stokrotek – jej członkowie mieli na sobie kwiatuszki, a oprócz tego rodziny: Krateczek, Kółteczek, Bazgrołów. Państwo Serduszkowie mieli córeczkę o imieniu Dudinka. Potrafiła ona budować wymyślne pojazdy z klocków, ślicznie rysowała i chętnie pomagała mamie w kuchni.

Pewnego dnia rano jak zwykle zadzwonił filiżankowy budzik wrzaskun: „Pora wstawać!”. Mama Dudina weszła do pokoju córeczki i powiedziała:

- Dzień dobry, Kochanie! Czas już wstać i pójść do przedszkola.
- Mamusiu, nie chcę tam iść, wolę zostać z Tobą w domu. Boli mnie brzusek. –

Dudinka miała smutną minę, jej oczy były pełne łez.

Mama przytuliła dziewczynkę do siebie. Gładziła ją ręką i tłumaczyła:

– Jak byłam mała, też nie chciałam chodzić do przedszkola, rano często bolał mnie z tego powodu brzuch. Zdarza się to prawie wszystkim dzieciom twoim wieku. Po krótszym lub dłuższym czasie każdy maluch oswaja się z przedszkolem i czuje się już lepiej.

Dudinka ubrała się z niechęcią i zjadła śniadanie. Szła do przedszkola bez przekonania, wolno stawiając kroki. Mama pośpiesznie ciągnęła ją za rękę:

- Szybciej, Dudinko, spóźnię się do pracy – mówiła.

Tego dnia w przedszkolu pani zaproponowała filiżankom ciekawe zajęcie – lepienie pojazdów z masy solnej. Dudinka na początku nie chciała brać udziału w zabawie, bo twierdziła, że to zajęcie raczej dla chłopców. W końcu jednak ulepiła coś, co przypominało grubego, drożdżowego racucha na kótkach. Pani bardzo spodobała się ta praca, uznała, że jest pomysłowa i dowcipna.

Pracowity dzień minął bardzo szybko. Wieczorem Dudinka leżała już w łóżku i tuliła się do swojego misia. Nagle zauważyła przelatujące nad nią dwa złożone talerze. Jeden z nich uniósł się i ze środka wyskoczyła różowa, włochata kuleczka. Miała śliczne niebieskie oczy i mocno różowe usta. Dudinka ze zdziwienia usiadła na swoim łóżku.

– Kim jesteś, niezwykła istoto? – zapytała dziewczynka.

– Cześć, jestem Włochatka i przybywam z Krainy Bawełnianej – przedstawiła się. – Za pośrednictwem wysyłanych magicznych cyberprzekazników otrzymałam komunikat, że jest tutaj ktoś, kto nie chce chodzić do przedszkola. Twoja poduszka prosi mnie o pomoc. Bolą ją uszy od codziennego narzekania.

– To prawda, że płaczę. Po prostu nie chcę tam chodzić – powiedziała dziewczynka i trochę się zawstydzila.

– Wiesz, Dudinko, wiele dzieci ma ten sam problem. Nie chcesz tam chodzić, ponieważ przyzwyczyłaś się do swoich zabawek. Moja mama mówi, że przedszkole to czas beztroskich pięknych dni. Chciałabym przenocować u ciebie. Może jutro pójdziemy razem do przedszkola? – zapytała. – Chętnie zobaczę wasze zabawki i plac zabaw.

Dudinka i Włochatka spały razem, nawet nie usłyszały brzęczącego wrzaskuna: „Pora wstawać”.

– Chodź szybko, Włochatko! Przed wyjściem pokażę ci moje lalki, dokończymy przyklejanie kolorowych naklejek i porzucamy balonikiem – zaproponowała Dudinka.

Czas w przedszkolu płynął bardzo szybko, ponieważ filiżanka miała bardzo dużo ważnych rzeczy do pokazania Włochatce, przede wszystkim salę zabaw i maskotki. Cały czas opowiadała jej również ciekawostki dotyczące przedszkola:

– Cieszę się Włochatko, że możesz być dzisiaj razem ze mną – mówiła Dudinka i rozpoczęła długą opowieść o tym, co ciekawego dzieje się w tym miejscu. – Na parapecie stoją doniczki, ponieważ uprawiamy rośliny. Każdy jest za jedną odpowiedzialny i opiekuje się nią. Ja wybrałam rzeżuchę. Teraz rośnie w niebieskim pojemniku. Na tablicy jest wystawa naszych prac plastycznych. Ostatnio wykonywaliśmy portret rodzinny. Moja praca oprawiona jest w ramkę. Usiądźmy na wykładzinie – zaproponowała Dudinka. – Jest tak miękka jak ty, Włochatko. Każdego dnia razem z panią Fifi wykonujemy na niej różne ćwiczenia. Ze wszystkich zabawek, jakie mamy w przedszkolu, najbardziej lubię duże pluszaki. Siadamy na

nich jak na prawdziwych zwierzętach i bawimy się w podróże do dalekich krajów. Spójrz, zaczynają już przychodzić przedszkolaki. Przygotowałam dla ciebie wygodną poduszeczkę w piórniku i będę sprawdzała co pewien czas, czy czegoś nie potrzebujesz.

Tego dnia dziewczynka wracała z przedszkola w pogodnym nastroju. W ręczce trzymała małą Włochatkę. Przybysz z Krainy Bawełnianej prowadził z nią rozmowę jedynie wtedy, gdy nikt nie widział. Dla innych filiżanek Włochatka była tylko wełnianą kulką.

Mama miała dla dziewczynki niespodziankę. Dudinka zrobiła wielkie oczy ze zdziwienia, gdy ujrzała na filiżankowym aparacie swoje zdjęcie z pobytu w przedszkolu. Była na nim roześmiana, ponieważ pomagała w robieniu gofrów. Wlewała do porcelanowego naczynia mleko. W oddali stała koleżanka Stokrotka. Przygotowywała jajka potrzebne do zrobienia gofrów. Inne dzieci też pomagały w robieniu ciasta.

– Mamo, nawet nie zauważyłam, kiedy pani Fifi Filiżanka zrobiła to zdjęcie – powiedziała dziewczynka z przejęciem.

– Nie mogłaś zauważyć, cały dzień byłaś zajęta zabawą – uśmiechnęła się mama. – W domu czeka na ciebie jeszcze jedna niespodzianka. Urządzamy hopsasy przy muzyce!





Temat: Tajemnicza moc Włochatki – czyli jak poradzić sobie z lękiem przed pójściem do przedszkola u dziecka

Cele:

- redukcja poziomu lęku przed przedszkolem
- oswojenie dziecka z nową sytuacją

Uczestnicy: grupa dzieci przedszkolnych w wieku 4-5 lat

Czas trwania: 45 minut

Warunki: sala z wykładziną z dostępem do stolików

Metody i techniki: plastyczne, taneczne

Formy: grupowa

Środki i materiały: bajka terapeutyczna *Tajemnicza moc Włochatki*, płyta z muzyką (Johann Strauss *Nad pięknym modrym Dunajem*), kolorowy papier, klej, nożyczki, wata, małe plastikowe kubeczki – filiżanki, papier A2, małe kartoniki np. po lekach, plastelina, krepa, kredki

Literatura:

Agata Pawlaczyk, *Tajemnicza moc Włochatki*.

Przebieg zajęć:

Część pierwsza (wstępna)

1. Zabawy integracyjne.

Dzieci ustawiają się w kółeczku, każde dziecko mówi swoje imię i łączy je z ulubionym jedzeniem (np. Ania – lody).

Część druga (właściwa)

- 2.** Czytanie bajki terapeutycznej *Tajemnicza moc Włochatki* do fragmentu: *Przed wyjściem pokażę ci moje lalki, dokończymy przyklejanie kolorowych naklejek i porzucamy balonikiem – zaproponowała Dudinka.*

Każde dziecko otrzymuje mały pasek waty, zwija go w kuleczkę. Prowadzący prosi o naklejenie przygotowanych wcześniej małych kótczek (oczy) i uśmiechów. Można wykorzystać oczy dostępne w sklepach z zabawkami. Prowadzący dobiera dzieci w pary. Siadają naprzeciwko stolika i dmuchają do siebie wykonaną kuleczkę włochatki.

3. Po zakończonej zabawie prowadzący przypomina dzieciom tekst poznany wcześniej i czyta następny fragment.

- Projektowanie filiżankowego przedszkola.

Po przeczytaniu bajki każdemu dziecku daje plastikowy kubeczek – małą filiżankę, kartkę papieru A2, małe pudełeczka, plastelinę, kredki, krepę, klej. Prosi o wykonanie pracy plastycznej „Jak wyobrażam sobie filiżankowe przedszkole”. Praca odbywa się w grupach, które po wykonaniu zadania prezentują swoje przedszkola.

- Zabawy w filiżankowym przedszkolu.

Dzieci wymyślają zabawy dla małych filiżanek. Każdemu dziecku dajemy plastikowy kubeczek – małą filiżankę. Dzieci naklejają z wcześniej przygotowanego kolorowego papieru oczy i uśmiechy. Każdy nazywa swoją filiżankę. Prosimy, aby dzieci zatańczyły ze swoją filiżanką do muzyki J. Straussa *Nad pięknym modrym Dunajem* (można uatrakcyjnić ćwiczenie, opowiadając, że wyobrażamy sobie, jak w naszych filiżankach jest ulubiony sok, tańczymy zgodnie z rytmem, delikatnie i powoli, aby nie wylać soku z naszej filiżanki).

Podsumowanie

4. Dzięki Włochatce nasza bohaterka Dudinka polubiła przedszkole. Możecie przynieść do przedszkola swoją ulubioną maskotkę, uatrakcyjni wam pobyt. Miło spędzicie tutaj czas tak jak Włochatka z Dudinką w filiżankowym przedszkolu.

5. Ewaluacja

Dzieci oceniają, na ile spodobały im się zajęcia, wybierając z buziek: uśmiechniętych, smutnych, obojętnych.



Burza

W letnie upalne popołudnie nagle zrobiło się ciemno, a świetliste błyskawice pojawiały się na niebie, by potem szybko zniknąć. Dziwne, dudniące odgłosy było słychać z bliska i z daleka. Mały piesek Czarus obudził się przestraszony, nie wiedząc, co się dzieje. Powoli wychylił z budy główkę, na którą kapnęły mu krople deszczu, i schował się szybko z powrotem. Piesek był jednak tak ciekawy, że wyjrzał ponownie, by zobaczyć, co się dzieje na podwórku. Do jego budy zbliżał się rudy kotek o imieniu Mruczek. Był bardzo przestraszony i cały mokry. Zamruczał do Czarusia:

– Czy mogę się schować u ciebie, bardzo boję się burzy?

– No cóż... – pomyślał piesek i zrobił mu miejsce, bo też bardzo się bał i doszedł do wniosku, że razem będzie im raźniej.

Mruczek wskoczył szybko do budy, skulony z zimna i ze strachu przytulił się do Czarusia. Przez dłuższy czas zwierzątka przyglądały się błyskawicom, które pojawiały się na całym niebie. Dookoła było ciemno i ponuro, wiatr szalał, a krople deszczu biły głośno i mocno o dach ich schronienia. Niebo raz po raz robiło się jasne od błyskawic, które wyglądały jak połamane gałązki drzew. Czarus i Mruczek słyszeli huki, grzmoty i spływające z ciemnego nieba strugi deszczu. W ogródku szumiały liście, spadały gałązki z drzew. Piesek z kotkiem byli bardzo przestraszeni, serduszka biły im coraz mocniej, dygotali z zimna i z przerażenia. Nie wiedzieli, kiedy się to wszystko skończy i czekali, żeby ta straszna pogoda minęła jak najszybciej. Tymczasem płynące po niebie duże, grafitowe chmury zauważyły schowane za nimi słońeczko.

– Witaj, słońeczko! Prosimy, wyjrzyj z za nas, bo nie chcemy już dłużej straszyć dzieci i zwierzątek – poprosiły. – One się nas bardzo boją i nie chcą się bawić na podwórku. Widzieliśmy pieska z kotkiem bardzo przestraszonych i smutnych...

– Oj, chmury, chmury! Znowu żeście narozrabiały – powiedziało słońeczko.

– To nie nasza wina! To te niegrzeczne ładunki elektryczne, które groma-dzimy w naszych dużych obłokach. To one wywołują burzę. Kiedy są silne, iskra przeskakuje z jednej części naładowanej chmury do drugiej. Czasami iskra wylatuje

z chmury w kierunku ziemi, wtedy dzieci, dorośli oraz zwierzątka widzą ją jako błyskawicę. Ona uderza w powietrze, które powiększa swą objętość tak szybko jak balon, że wybuchą z trzaskiem, co nazywamy piorunem – zaczęły się tłumaczyć. – Dlatego pies Czarus, kot Mruczek nie chcą już nas oglądać. Czas już na piękną pogodę, niech burza już odejdzie, dlatego prosimy cię, słoneczko, zaświeć jasno i pošlij im żółte, radosne promyki. Wtedy wyjdą z budy i będą się wesoło bawić.

– Oj, chmury, chmury! – powiedziało tylko słoneczko, a chmury rozstąpiły się, by mogło rozjaśnić całe niebo. Mruczek z Czarusiem powoli i niepewnie wyszli z budy. Zobaczyli, że słońce świeci jasno i mocno, deszcz przestał padać, a dookoła było cicho. Na niebie zobaczyli białe chmurki i siedmiobarwną tęczę. Mruczek wskoczył na drzewo, a Czarus zaczął biegać za swoim ogonkiem. Potem razem nowi przyjaciele skakali po kałużach, ciesząc się, że zła pogoda minęła.

Mruczek z Czarusiem zostali najlepszymi przyjaciółmi, teraz zawsze bawią się razem. Wcale nie boją się już tak burzy, bo to tylko ciemne chmurki, o których na chwilę zapomniało słoneczko. Burza nie jest taka straszna, trwa krótko, trzeba ją przeczekać, siedząc bezpiecznie w domu albo w budzie. Potem na niebie pojawia się słońce, jasne chmury, wspaniała kolorowa tęcza i wraca czas zabawy dla dzieci i zwierząt.





Temat: Dzieci i burza

Cel:

- poznanie sposobów radzenia sobie i zachowania w czasie burzy

Uczestnicy: dzieci 6-letnie

Czas trwania: 45 minut

Warunki: czytelnia biblioteki, klasa szkolna

Metody: słowne

Formy pracy: zbiorowa, grupowa, indywidualna

Środki i materiały: tekst bajki terapeutycznej *Burza*, kartki, kredki, kolorowy papier A4, arkusze dużego papieru, mazaki, nożyczki, klej, dwustronna taśma klejąca, chusta animacyjna, koperta zawierająca wycięte obrazki: drzewa, kałuże, telewizory, komputery, łąki, okna, rzeki, jeziora, pieski, koty

Literatura:

Teresa Herrmann, *Burza*.

Mariola Malkiewicz, *Witajcie w krainie zabawy: scenariusze pomysłowych spotkań z dziećmi i rodzicami*, Gdańsk 2012.

Przebieg zajęć

Część pierwsza (wstępna)

1. Powitanie

Osoby, które usłyszą, że są witane, powinny się uklonić. Pozostała część grupy bije im brawo.

Przykładowe powitania:

- Witam wszystkich, którzy mają niebieskie oczy.
- Witam wszystkich, którzy mają zwierzątko.

Śpiewanie piosenki o parasolkach, które lubią deszcz (na podstawie:

Parasolki i deszcz, w: Malkiewicz M., *Witajcie w krainie zabawy*, s. 18).
W czasie śpiewu dzieci obracają się wokół własnej osi oraz naśladują rękami krople deszczu spadające z nieba.

Część druga (właściwa)

2. Pogadanka na temat burzy. Prowadzący pyta:

- *Czy lubicie burzę?*
- *Czy wiecie, jak trzeba się zachować w czasie jej trwania?*

3. Ćwiczenie: Wspólnie na dużym arkuszu dzieci rysują tęczę.

4. Czytanie bajki.

5. Przepracowanie problemu: rozmowa o bajce, piesku i kotku oraz ich zachowaniu w czasie burzy. Pytania pomocnicze:

- *Czy piesek i kotek dobrze zachowały się podczas burzy?*
- *Co zwierzątka powinny zrobić, gdy burza zastanie ich w różnych miejscach?*

Prowadzący wyjmuje obrazki, które przedstawiają np. kotka na drzewie, na łące, koło jeziora, i omawia, co kotek powinien zrobić.

● Ćwiczenie.

Dzieci biorą obrazki i przyczepiają do arkusza papieru zawieszanego w sali i podzielonego napisami WOLNO – NIE WOLNO. Rozmowa.

● „Kolorowy deszcz” – technika animacyjna.

Na zakończenie wspólne wykonanie KOLOROWEGO DESZCZU: ze skrawków kolorowego papieru układanych na całej powierzchni chusty animacyjnej. Każdy łapie za uchwyt przy chuście i grupa wspólnie podnosi ją, lekko falując nią do góry i na dół. Potem coraz mocniej, aż wszystkie papierki zawirują w górze.

Podsumowanie

6. „Iskierka na pożegnanie”

Dzieci i prowadzący stają w kole i łapią się za ręce. Wskazana osoba, rozpoczyna przekazywanie iskierki w postaci ściśnięcia ręki osoby po prawej stronie, a ta z kolei przekazuje uścisk kolejnemu dziecku. Iskierka

przekazywana jest od osoby do osoby aż do momentu, gdy dojdzie do rozpoczynającego pożegnania. Można dotączyć gest np.: podskok, uśmiech, puszczenie oczka.

7. Ewaluacja.

Wszystkim dzieciom rozdajemy wycięte z papieru słoneczka – zajęcia się podobały, i chmurki – zajęcia się nie podobały. Wrzucają do koszyczków wybrany obrazek, decydując, czy spotkanie im się podobało.

8. Ponowne śpiewanie piosenki *Parasolki i deszcz* na zakończenie.



Filizanka i Eustachy

Dawno temu, a może niedawno... Daleko, a może blisko... Była, a może jest... Planeta Filizanek. Na tej planecie znajduje się wiele krain. W jednej z nich są owoce: śliwki, wiśnie, jabłka, w drugiej filizanki w różnych kolorach: czerwonym, niebieskim, żółtym, a w trzeciej same białe filizanki, które mają różne wzory: kropki, serduszka, a także kóteczka.

Właśnie w tej ostatniej mieszka filizanka Dorotka. Jest piękna, delikatna i krucha, ozdobiona czarnymi kropkami. Jej mama, tata i brat wyglądają tak samo. Mieszkają w kartonie, który też jest w czarne kropki. Cała rodzina bardzo lubi pić herbatę. Dorotka uwielbia ciepłą z cukrem. Tata pije z cytryną, brat z miodem, a mama bardzo gorącą. Filizanka jest wesoła i grzeczna. Lubi wyjeżdżać na wycieczki i poznawać okolice. Pewnego razu, będąc na wycieczce, weszła w okropną, klejącą się pajęczynę. Nie mogła się z niej wydostać. Od tego czasu bardzo boi się pająków. Wie, że to one robią te mocne pajęczyny. Unika ich i zwraca szczególną uwagę na miejsca, gdzie mogłyby być .

Pewnego razu tata oznajmił:

- Jutro mama ma urodziny. Chciałbym zrobić jej przyjęcie. Zorganizuję imprezę, a ty spróbuj wymyślić prezent dla mamy. Dorotko, czy masz może jakiś pomysł?
- Raczej nie – odpowiedziała.
- Może poszlibyśmy na strych i tam coś poszukamy. Jest tam dużo cieka-wych rzeczy. Wśród nich na pewno uda nam się coś znaleźć na prezent dla mamy.
- Ależ tato! Nie pójdę tam! – kategorycznie sprzeciwiła się Dorotka.
- Dlaczego? – spytał.
- Nie pamiętasz, że boję się pająków. Tam na pewno je spotkamy. One uwielbiają mieszkać w takich miejscach jak strychy.
- Masz rację. Można je tam spotkać. Pójdziemy więc razem i będzie nam różnie – zachęcał tata.
- Wolę jednak nie iść.

– Pamiętasz babcię? – zapytał tata. – Była z chińskiej porcelany. Miała ukruszone uszko. Na szczęście tylko uszko! Kiedy wypadła z kartonu, w którym mieszkała, mogła cała się potłuc, ale tak się nie stało. Wiesz dlaczego?

– Nie wiem. Dlaczego? – zapytała zdumiona Dorotka.

– Babcia wpadła w mocną, silną i klejącą siatkę.

– Tak?!

– To była sieć pająka – rzekł tata.

– Niemożliwe – zdziwiła się.

– Tak, Dorotko. Wyszła z tego upadku z ukruszonym uchem tylko dzięki mocnej sieci pająka, która ją uratowała.

– To dobrze. Ja jednak nadal się ich trochę boję, ale z tobą tato pójdę na ten strych – oznajmiła filiżanka.

Ojciec z córką weszli na strych. Dorotka powoli zaczęła przeglądać szpargaty w szafach oraz na półkach. Nic ciekawego nie znalazła. Wtem zza szafy wysunęły się czarne, błyszczące oczy. Patrzyły wprost na filiżankę. Przerazona chciała krzyknąć. Ale cóż to? Pająk macha do niej ręką.

– Czy to możliwe? – pomyślała.

– Dzień dobry, Dorotko. Mam na imię Eustachy.

Filiżanka z niedowierzaniem patrzyła na małego pajęcza.

– Wiem, że boisz się pajków. Smutno mi z tego powodu. Jesteśmy mniejsze od ciebie, ale za to bardzo pożyteczne. Pleciemy mocne pajęczyny, które są błyszczące i wyglądają jak koronki. Można z nich zrobić firanki oraz serwetki – mówił Eustachy i zaraz spytał. – Skoro nas się boisz, to co tu robisz?

– Szukam prezentu dla mamy na urodziny. Nic nie znalazłam. Nie mam też żadnego pomysłu.

– To może ci pomogę?

– Ale jak? – spytała zaskoczona.

– Co twoja mama lubi najbardziej?

– Uwielbia pić gorącą herbatę, jednak ona szybko stygnie w imbryczku.

– To w takim razie mam pomysł. Uplotę ciepły sweterek na imbryczek.

Dorotka podziękowała Eustachemu. Szczęśliwa wróciła z prezentem ze strychu. Następnego dnia na przyjęciu wręczyła podarunek. Mamie bardzo spodobał się sweterek na imbryczek. Przytuliła córkę, dziękując za pomysłowość. Dorotka ucieszyła się, że prezent zrobiony przez pająka tak uradował mamę.



Fot. Meinerestrampe, CC0, pixabay.com



Tęczowy Kapelusze

Niedaleko stąd tuż za wielką chmurą rozciąga się na niebie Tęczowa Kraina. Tęczowa, bo w każdej z siedmiu części mieszkańcy mają inny kolor. W dzielnicy żółtej wszyscy mieszkańcy są żółci, w zielonej zieloni, a w czerwonej czerwoni. Na środku krainy stoi Tęczowe Przedszkole, do którego chodzą maluchy ze wszystkich dzielnic. Jest więc Czerwony Kot, Pomarańczowa Żyrafa, Żółty Królik, Zielony Wąż, Niebieski Ptak, Granatowy Osioł i Fioletowy Stoń. Kiedy staną obok siebie, tworzą żywą tęczę. Co rano dzieci wita w drzwiach pani Kasia Rozumek, a kiedy wszyscy się zbiorą, idą razem na śniadanie. Jeśli pogoda sprzyja, jedzą na chmurze, w pozostałych przypadkach w sali śniadaniowej.

Właśnie do przedszkola przyszedł Niebieski Ptak, a zaraz za nim Fioletowy Stoń. Po chwili pojawił się też Żółty Królik i kiedy spostrzegł, że nie jest pierwszy, o mało się nie rozplakał. Pani wzięła go za łapkę i pogłaskała za uchem. Na pocieszenie dodała, że ma dla wszystkich niespodziankę. Tego dnia Żółty Królik z pomocą Granatowego Osła zbudował parking podziemny dla aut. Królik uwielbiał budować. Miał prawdziwy zmysł konstrukcyjny. Jego dzieła zadziwiały kolegów, a nawet panią. Przedszkolak miał jednak pewną zasadniczą wadę. Nie potrafił utrzymać wokół siebie porządku. Po zabawie na podłodze zostawały niewykorzystane klocki. Często nie mógł też znaleźć swoich rzeczy, bo nie pamiętał, gdzie je położył.

Następnego dnia Żółty Królik przyszedł do przedszkola pierwszy.

– Dzień dobry, Kochanie! – powiedziała pani, otwierając drzwi. – Widzę, że dziś jesteś w dużo lepszym nastroju – dodała.

– Tak, proszę pani. Dzisiaj Tata podwiózł mnie do przedszkola. On jeździ bardzo szybko i dzięki temu wyprzedziłem wszystkich – powiedział Żółty Królik i pokicał w stronę zabawek.

Wkrótce przyszły pozostałe dzieci. Pani powiedziała, że dziś będzie wycieczka do Tęczogrodu. Rosły tam drzewa oblepione rodzynekami w czekoladzie i krzewy żelkowe. Nie trzeba więc wyjaśniać, dlaczego dzieci uwielbiały tam chodzić. Po wycieczce Żółty Królik z niecierpliwością czekał na mamę. Chciał jej

opowiedzieć o zjedzonych rodzynekach i o tym, że rano bawił się tęczowym kapeluszem, bo przyjechał pierwszy do przedszkola. Ten kapelusz ma niezwykłą moc. Wystarczy włożyć do niego jakiś przedmiot, a on wyczarowuje drugi taki sam. W ten sposób Żółty Królik wyprodukował klocki, z których zbudował wieżowiec sięgający do sufitu. Mama była zadowolona, widząc swego synka w dobrym humorze.

– Wiesz, mamo, na jutro mam bardzo poważne plany – zagadnął malec.

– Tak? To świetnie, bo ja też.

– Musimy z Granatowym Ostem zbudować posterunek policji. Wiesz, na wszelki wypadek – wyjaśnił Żółty Królik.

– Na wypadek czego? – spytała mama.

– Na wypadek gdyby trzeba było zamknąć Fioletowego Słonia.

– Nie wiem dokładnie, jakie są twoje dalsze plany, ale wiem, że jutro masz wizytę u dentysty, więc pewnie spełniam na niczym – powiedziała mama.

– A ja nie wiem, jak się pełza na niczym, ale wiem, że nie mogę iść do tego dentysty. Pójdiesz sama mamo. Jakoś sobie poradzisz – przekonywał synek.

– Jasne – odrzekła mama. – Tyle, że to w twojej buzi jest dziurawy ząb.

– Mamo, ja muszę być wcześniej rano w przedszkolu – krzyknął Królik.

– Nie rozumiem, dlaczego tak bardzo obawiasz się dentysty – zdziwiła się mama.

– Mamo, nic nie rozumiesz. Nie boję się dentysty. Boję się spóźnić do przedszkola – odpowiedział malec. – Kiedy przychodzę później niż Fioletowy Słoń, nie mogę wyczarować klocków. Słoń zabiera tęczowy kapelusz i przez całą dzień się nim bawi. Nawet kiedy zajmie się czymś innym, nikomu nie pozwala go dotknąć. Jeśli jutro się spóźnię, nie dokończę budowli.

– Rozumiem twoje wątpliwości – powiedziała mama. – Też miałam kiedyś taki problem z moim bratem. Kiedy byliśmy mali, rodzice kupili nam piłkę do koszykówki. To był prezent dla nas obojga, ale brat ciągle mi ją zabierał. Robił to specjalnie i ciągle wynikały z tego powodu sprzeczki. Pewnego dnia po kolejnej kłótni o piłkę przyszedł do nas twój dziadek i powiedział, że trzeba ustalić dyżury koszykówkowe. W poniedziałki, środy i piątki piłka należała tylko do mnie. We wtorki, czwartki i soboty brat mógł grać bez ograniczeń. Niedziele przeznaczył na naszą wspólną zabawę.

Żółty Królik poszedł następnego dnia do dentysty. W przedszkolu pojawił się po śniadaniu, kiedy kapelusz był już w rękach Fioletowego Słonia. Zapytał go, czy może sobie wyczarować kilka klocków, ale ten tylko zatrząbił i pobiegł na drugi koniec sali. Żółty Królik usiadł na dywanie i się rozplakał.

Kilka tygodni później pani podzieliła dzieci na grupy i poprosiła o przygotowanie eksponatu na wystawę. W grupie Żółtego Królika znalazł się Granatowy Osioł i Fioletowy Słoń. Postanowili, że zbudują z klocków okrągły budynek przedszkola. Każdy po kolei brał tęczyowy kapelusz i wyczarowywał potrzebne elementy.

– Wiesz, mam, dzisiaj pani przydzieliła mnie do grupy z Fioletowym Słoniem. On ma genialne pomysły – opowiadał Żółty Królik.

Maluch coraz częściej opowiadał o Fioletowym Słoniem. Pewnego dnia przyniósł do domu tajemniczą kartkę.

– List od pani? – spytała mama.

– Nie, to plan dyżurów – odrzekł z tajemniczym uśmiechem Królik. – Zaznaczyliśmy sobie z Fioletowym Słoniem dni, w które każdy z nas ma prawo bawić się jako pierwszy tęczyowym kapeluszem. Spójrz mam! – powiedział synek, wskazując na plan. – Jutro nie będziemy się spieszyć.



Anna Czekala



Scenariusz zajęć

Temat: Tęczowy Kapelusz, czyli o zabieraniu sobie zabawek w grupie rówieśniczej

Cele:

- uczenie dzieci sztuki negocjacji
- budowanie poczucia własnej wartości
- wspieranie postaw szacunku wobec innych dzieci

Uczestnicy: dzieci w wieku 5-6 lat

Czas trwania: 2 spotkania po 45 minut

Warunki: pomieszczenie z wolną przestrzenią na podłodze. Wokół krzesła ustawione w krąg.

Metody i techniki: praca z tekstem, plastyczna, sytuacyjna

Formy pracy: grupowa, zespołowa

Środki i materiały: tekst bajki terapeutycznej *Tęczowy Kapelusz*, szarfy z materiału lub bibuły w kolorach tęczy, kontury bohaterów bajki w odpowiednich kolorach, kontur budynku Tęczowego Przedszkola, kredki, Tęczowy Kapelusz, naklejka dla każdego dziecka, buźki do ewaluacji.

Literatura:

Anna Czekala, *Tęczowy kapelusz*.

Małgorzata Jachimaska, *Grupa bawi się i pracuje*, Wałbrzych 1994.

Jolanta Rojewska, *Grupa bawi się i pracuje. Zbiór grupowych gier i ćwiczeń psychologicznych*, cz. II., Wałbrzych 2000.

Przebieg zajęć

Część pierwsza (wstępna)

1. Prowadzący przedstawia się i prosi dzieci o podanie swoich imion. Zaprasza do zabawy „Tęcza”.

- Zabawa „Tęcza”

Dzieci siadają w kręgu na krzesłach. Prowadzący zakłada każdemu dziecku szarfę w kolorze zielonym, żółtym, czerwonym, niebieskim, fioletowym, pomarańczowym bądź granatowym. Następnie siada na środku i wymienia kilka kolorów, które wtedy zamieniają się miejscami. Kiedy pada komenda „tęcza” wszyscy muszą zamienić się miejscami. Krzesel powinno być o jedno mniej niż uczestników, a osoba, która nie znajdzie miejsca prowadzi dalej zabawę.

Część druga (właściwa)

2. Prowadzący odczytuje tekst bajki *Tęczowy kapelusz*, robiąc krótkie przerwy, podczas których zadaje łatwe pytania kontrolne dotyczące tekstu.

3. Przepracowanie problemu zawartego w tekście.

- Prowadzący dzieli dzieci na grupy 3-4 osobowe. Grupy siadają na podłodze w małych kręgach. Każda grupa otrzymuje kontur innego zwierzęcia będącego bohaterem bajki. Zadanie polega na dorysowaniu oczu, wąsów itp. Na środku sali ułożona jest większa kartka symbolizująca budynek tęczowego przedszkola. Grupy po wykonaniu zadania umieszczają na niej poszczególne zwierzęta.

- Dzieci siadają w kręgu na krzesłach. Na środku położony jest Żółty Królik. Prowadzący mówi, że królik jest smutny, bo nie może bawić się tęczowym kapeluszem. Prowadzący prosi dzieci, by pomyślały, jakimi dobrymi słowami pocieszyłyby Żółtego Królika. Chcąc się wypowiedzieć, podnoszą rękę, a po udzieleniu głosu podchodzą do Żółtego Królika i mówią do niego. Prowadzący stara się, by dzieci czekały na swoją kolej, zanim zaczną mówić.

Opcjonalnie: Prowadzący umieszcza na środku Fioletowego Śtonia. Dzieci zastanawiają się, co mogłyby mu powiedzieć w imieniu Żółtego Królika. Chętne dzieci podchodzą do niego i wypowiadają swoją kwestię, ale odpowiedzi w imieniu Fioletowego Śtonia udziela prowadzący.

- Prowadzący prezentuje grupie Tęczowy Kapelusz, który pozwala wyczarować kopie przedmiotów, które się w nim umieści. Kapelusz właśnie wyczarował naklejki w kolorach tęczy w ilości odpowiadającej liczbie dzieci biorących udział w zajęciach (zamiast naklejek mogą być wycięte z papieru figury geometryczne). Prowadzący staje z kapeluszem na środku. Dzieci losują po jednej naklejce, a następnie tworzą rzędy tego samego koloru. W ten sposób powstanie żywa tęcza.
- Prowadzący następnie daje polecenia poszczególnym kolorom: np. *żółty kolor siada, czerwony kolor macha rękami*. Później prowadzący przechodzi do zasadniczej części ćwiczenia, którą jest zbudowanie dowolnej konstrukcji z klocków, leżących na stole przed dziećmi. Każda grupa dzieci wybiera klocki tego samego koloru. Kiedy zaczyna się robić chaos, prowadzący przerywa ćwiczenia, prosi dzieci o ponowną próbę wybrania klocków. Jeśli trzeba, podsuwa rozwiązania – na przykład: *Spróbujcie podchodzić pojedynczo* lub *Może najpierw ktoś posegreguje klocki*. Prowadzący w kilku zdaniach podsumowuje trudności, które pojawiły się podczas ćwiczenia.
- Dzieci dobierają się w pary i siadają naprzeciwko siebie, kładąc ręce za plecami. Prowadzący wkłada w ręce jednej osoby z pary mały przedmiot, ona zamyka dłoń i kładzie ręce przed siebie. Druga osoba przekonuje partnera, by pokazała jej, co ma w ręce. Prowadzący podsumowuje ćwiczenie.

Podsumowanie

4. Ewaluacja.

- Prowadzący dzieli dzieci na dwie grupy i prosi je o utworzenie dwóch rzędów obok siebie. Na środku przed nimi stawia pudełko oraz układa buźki: zadowoloną, obojętną i niezadowoloną. Następnie prosi dzieci, by pomyślały o zajęciach, w których brały udział, i określiły, czy czują się po nich zadowolone, obojętne czy niezadowolone. Później prowadzący prosi dzieci, by podchodziły do pudełka i włożyły odpowiednią buźkę.

5. Prowadzący rozdaje kolorowe szarfy i prosi, by dzieci mające szarfę tego samego koloru usiadły w jednym kole. Każda drużyna dostaje schemat przedstawiający dni tygodnia. Korzystając z kredek, dzieci rysują przy wybranym przez siebie dniu tygodnia schematyczny obrazek mówiący o tym, czym chcieliby się tego dnia zajmować. Każde dziecko rysuje obrazek przy jednym dniu tygodnia.

Prowadzący dziękuje i żegna grupę.



Wszystko przez surykatki

Tego dnia Eliza wróciła ze szkoły w ponurym nastroju. Rzuciła plecak w przedpokoju i bez słowa wybiegła tylnymi drzwiami do ogrodu.

– Nie znoszę mojej klasy! – wycedziła przez zęby, oparła się o jabłoń, najbardziej pochylone drzewo w ogrodzie i zamyśliła tak głęboko, że nie zauważyła siedzącego nieopodal dziadka Augustyna.

– Na obiad nie idziesz? – spytał dziadek.

– Nie jestem głodna – odparła szybko dziewczynka, lecz dziadek zdążył dostrzec jej nadętą minę.

– Coś się znowu stało – stwierdził, potakująco kiwając głową.

– Poza tym, że znowu nazwali mnie kujonką, to nic! – brwi dziewczynki wyraźnie się zmarszczyły.

– Czyli jednak coś? – zerknął bacznie na wnuczkę.

– Dzisiaj na przyrodzie Filip i Klara też dostali szóstkę z projektu, ale tylko na mnie w klasie mówili kujonka. To niesprawiedliwe! – Eliza głęboko westchnęła.

– Ale co jest niesprawiedliwe? – zapytał dziadek.

– Jak to co? Dlaczego tylko mnie przezywali? Dziadku, w dodatku ich prace wcale nie wyglądały na szóstkowe. Plansza Filipa była poplamiona, a u Klary wskazałam błędy ortograficzne. Jednak pani powiedziała, że to nic poważnego i zgłosiła nas do konkursu przyrodniczego – dorzuciła.

– Czyli problem nie tkwi w ocenach – uznał dziadek, zamyślając się na chwilę.

– A niby w czym? – brwi Elizy zmarszczyły się jeszcze bardziej.

– Zastanów się. Mądra z ciebie dziewczyna – dodał, wbijając w ziemię szpadel.

Następnego dnia uczniowie pod okiem wychowawczyni przygotowywali projekt makiety konkursowej. Najpierw próbowali ustalić temat. Filip zaproponował „Ssaki leśne”, Klara „Zwierzęta w zoo”, a Eliza „Nocne życie surykatki”. Jednak reszta zgodnie uznała, że temat Elizy jest zbyt szczegółowy i za trudny do zrealizowania w tydzień.

– Dla mnie on nie będzie trudny! Wiem wszystko o tych małych ssakach. I mogę go sama przygotować – przekonywała.

– Nie zapominaj Elizo, że to praca grupowa – zwróciła uwagę nauczycielka i dodała: – W zoo można spotkać zarówno zwierzęta leśne, jak i surykatki. Temat Klary łączy wszystkie wasze pomysły. Co wy na to?

Filip praktycznie od razu wyraził zgodę. Eliza najpierw przewróciła oczami, potem ciężko westchnęła:

– Pod warunkiem, że ja opiszę surykatki.

Następnie z pomocą pani opracowali plan pracy i podzielili się obowiązkami. Budowę makiety z mapą zoo zajął się Filip, wykonaniem zwierząt Klara, a opisem poszczególnych ssaków Eliza. W przeddzień konkursu cała trójka przyniosła do szkoły efekty swojej domowej pracy. Pozostało już tylko przymocowanie zwierząt i ustawienie tablic z opisami. Kiedy Klara wyjęła z kartonu modelinowe zwierzęta, Eliza spojrzała z niechęcią.

– Okropne te zwierzęta – pomyślała, zaciskając zęby i marszcząc brwi.

– Dlaczego ta surykatka ma taką krzywą głowę?! – Eliza nie wytrzymała i głośno oznajmiła koleżance, co o tym myśli. – Wygląda jak po wypadku! Jak przegramy, to będzie to twoja wina!

Klara posmutniała, ale nic nie odpowiedziała. Za to Filip oznajmił:

– Mnie się podoba. Nie przejmuj się.

Przez resztę dnia obydwójce unikali Elizy jak ognia.

Nazajutrz makieta uczniów prezentowała się nadzwyczajnie. Nawet inni uczestnicy konkursu przystawali, aby zobaczyć misternie ulepione figurki zwierząt. Eliza także dostrzegła, że w porównaniu do innych zwierząt ich wyglądają najlepiej.

W końcu po długiej naradzie komisja konkursowa ogłosiła wyniki. Ku radości Filipa, Elizy i Klary pierwsze miejsce przyznano makiecie... „Zwierzęta w zoo”! Dyrektorka wręczając dyplomy, pochwaliła uczniów za estetyczne wykonanie.

– Zwierzęta wyglądają jak żywe! Jutrzejsza wycieczka do zoo to w pełni zasłużona nagroda! – podkreśliła.

Eliza słysząc te słowa, zawstydzona się. Wypadło pogratulować koleżance, ale Klara wciąż jej unikała.

– Wszystko przez te surykatki – pomyślała Eliza. Wiedziała, że musi pomówić z Klarą, ale ta właśnie szykowała się do wyjścia.

– Klara, zaczekaj chwilę! – podeszła do koleżanki. – Chciałam ci powiedzieć, że twoje zwierzęta są bardzo ładne – przyznała nieśmiało.

– Bardzo ładne? Teraz kiedy wygrałyśmy nagle się tobie spodobały? – spytała zdumiona.

– Nie – zaprzeczyła Eliza. – Już rano chciałam ci o tym powiedzieć, ale byłaś taka obrażona i...

– A jaka miałam być?! – przerwała Klara. – Zresztą to ty jesteś wiecznie niezadowolona albo krytykujesz innych.

Eliza stała osłupiała.

– Przepraszam – wydukała. – Denerwowałam się, bo bardzo mi zależało na wygranej – dodała niepewnie.

– Na dobrej zabawie też powinno ci zależeć – stwierdziła Klara, uśmiechając się lekko.

– Obiecuję, że w zoo będzie dobra zabawa – rozpromieniła się Eliza.

– Trzymam cię więc za słowo. Do jutra! – rzuciła Klara.

Podczas wycieczki w zoo atmosfera między uczniami wyraźnie się poprawiła. Przed boksem z surykatkami Eliza niespodziewanie ugięła kolana i zaczęła naśladować ich figlarne ruchy, wywołując w towarzystwie natychmiastowy, niepowstrzymany atak śmiechu. Przy wybiegu z goryłami zmarszczyła swoje brwi i tubalnym głosem rzekła:

– Żądam więcej bananów. Nie podoba mi się tu!

Klara z Filipem nie wierzyli, że to ta sama dziewczyna, która chodzi z nimi do jednej klasy.

– Wiesz Eliza... – zaczęła Klara. – ...kiedy się uśmiechasz, wyglądasz zupełnie inaczej.

– No co ty! – zdziwiła się Eliza.

– I w końcu nie przypominasz tej upiornej kujonki – dorzucił Filip, przybierając na moment złowieszczą minę, by po chwili znów się roześmiać.



Fot. holstein, CC0, pixabay.com



Temat: Nie taki diabeł straszny... – o odrzuceniu w grupie rówieśniczej

Cele:

- dziecko rozumie, że być szczęśliwym znaczy żyć w zgodzie ze sobą i bliźnimi
- dziecko wykształca w sobie potrzebę solidarności w grupie, potrafi pozytywnie wypowiadać się o innych
- dziecko stara się akceptować samego siebie, wzmacnia poczucie własnej wartości

Uczestnicy: grupa 25 osób, wiek: 11-12 lat

Czas trwania: 2 godz. lekcyjne

Warunki: sala szkolna podzielona na 2 części. I część – 6 ławek ustawionych dla 4 osobowych grup, II część – wolna przestrzeń

Metody i techniki: plastyczna, pogadanka, burza mózgów, praca w grupach, praca z tekstem

Środki i materiały: opowiadanie terapeutyczne *Wszystko przez surykatki*, tablica, kreda, szablony ludzików 25 sztuk, jasne i ciemne wstążki, chustka na oczy, płyta CD z muzyką, cukierki.

Literatura:

Agnieszka Konieczna, *Wszystko przez surykatki*.

Przebieg zajęć

Część pierwsza (wstępna)

1. Kontrakt.

Prowadzący zawiera kontrakt z uczniami. Wypisuje na tablicy obowiązujące reguły podczas trwania zajęć (uczniowie mogą dopisać własne), np.:

– zakaz używania obraźliwych słów,

- pomagamy sobie nawzajem,
- dbamy o dobrą atmosferę.

Prowadzący upewnia się, czy wszyscy zrozumieli zasady.

2. Przywitanie się.

Przywitanie się z grupą w formie zabawy; „Jak się czujecie? Spróbujcie porównać swoje samopoczucie do sprzętu AGD lub RTV”. Prowadzący rozpoczyna od siebie.

Część druga (właściwa)

3. Wprowadzenie w problem metodami aktywnymi.

- Prowadzący rozpoczyna zabawę:

Wyobraźcie sobie, że wasza klasa bierze udział w konkursie na najbardziej oryginalną klasę. Aby wygrać, musicie znać lub wymyślić mocne strony kilku swoich kolegów/koleżanek. Spróbujcie dopasować do nich wyjątkową moc, nadać im symbol i najlepiej wypromować.

Przykład: *Wiktor jest najlepszym pływakiem w klasie. Jako jego moc wybieracie wodę. Nadajecie mu symbol ostrej płetwy/deski surfingowej. Dzięki niej może być szybki, odważny i silny.*

Na jeden opis przeznaczamy ok. 5-7 min.

- Zabawa grupowa

Prowadzący dzieli uczniów na czteroosobowe drużyny (2 chłopców i 2 dziewczyny) i nadaje im nazwy. Następnie rozdaje szablony w kształcie ludzika. Pierwsza grupa opisuje drugą grupę (np. drużyna „Blendery” promuje członków drużyny „Korkociągi”), w tym samym czasie druga grupa opisuje grupę trzecią, trzecia czwartą, itd.

Prowadzący w trakcie wykonywania zadania podchodzi do ławek i na bieżąco śledzi powstawanie poszczególnych opisów. W razie potrzeby podsuwa ciekawe, zabawne pomysły.

4. Tekst. Czytanie opowiadania terapeutycznego Agnieszki Koniecznej *Wszystko przez surykatki*. Warto zaangażować uczniów do czytania wcześniej podzielonego tekstu. Prowadzący czyta początek i koniec opowiadania.

5. Przepracowanie problemu zawartego w tekście metodami aktywnymi (w drugiej godzinie zajęć).

● **I Faza: Rozmowa stymulowana.**

– Kim była główna bohaterka?

– Jak się czuła? (z pewnością uczniowie użyją określenia „kujonka” – będzie to punkt wyjścia do rozmowy o przezwiskach i ich przyczynach)

– Kim jest kujon?

Uczniowie dopowiadają dalsze losy Elizy. Wybierają dla niej moc, symbol i wyposażają w dobre cechy (można wykorzystać szablon ludzika – w zależności od pozostałego czasu).

● **II Faza: Zabawa ruchowa z nagrodą.**

Prowadzący dzieli uczniów na 2 grupy, np. drużynę surykatek i drużynę goryli (grupy mogą być dowolnie nazwane).

Dla odróżnienia drużyna surykatek zawiązuje sobie jasne wstążki na ręce, a drużyna goryli ciemne. Prowadzący wybiera ucznia z jednej drużyny, np. surykatek, i zawiązuje mu chustkę na oczy. Ustawia go w kółku utworzonym przez drużynę goryli. Goryle wyciągają ręce przed siebie. Prowadzący włącza melodię (lub stosuje wyliczankę). Surykatka chodzi w kółeczku, dotykając po kolei wstążek goryli. Gdy melodia zostaje przerwana, surykotka łąapie za wstążkę najbliższego goryla i zabiera go „w niewolę”.

Goryle będą musiały zawalczyć z surykatkami o członka swojej grupy. Obie drużyny przekonują go słowami: *Jesteś nam potrzebny, ponieważ...* (np. *masz świetne poczucie humoru/ umiesz grać w szachy/ lubisz banany itp.*). Pojmany goryl wstępuje do drużyny, z której wypowiedzią najbardziej się utożsamia. Następnie prowadzący wybiera ucznia z drużyny goryli i powtarza zabawę na tych samych zasadach.

Wygrywa ten zespół, który wzmocni swoje szeregi o 3-5 nowych członków (w zależności od pozostałego czasu). Nagroda jest symboliczna, np. grupa wygranych jako pierwsza ma dostęp do cukierków. Osoba, która już raz została wylosowana, nie może zostać wybrana po raz drugi.

- **III Faza: Prezentacja prac.**

Uczniowie wracają na miejsca i głośno referują swoje wcześniejsze prace.

Wręczają omawianym uczniom wypełnione szablony ludzików.

Podsumowanie zajęć. Ewaluacja:

6. Prowadzący podsumowuje zajęcia:

– *Co daje nam praca w grupie? Kiedy lepiej pracujemy? – Gdy jesteśmy zgraną grupą.*

– *Jak rozwiązać problem? – Nie wiem, ale grupa mi pomoże.*

Uwagi dot. realizacji zajęć: W ławkach dzielimy grupy losowo, nie dopuszczamy do łączenia się stałych, zaprzyjaźnionych grup. Szablony imitujące *alter ego* uczniów warto wyeksponować w klasie pod wybraną nazwą, oczywiście za zgodą autorów.

Znajdź nas w Internecie:



www.biblioterapiatow.pl



[PTB na Facebooku](#)